

Prenumerata

we Lwowie:		wynosi:
rocznie	12 zł. — ct.	
półrocznie	6 —	
kwartalnie	3 —	
miesięcznie	1 —	
Za odosłanie do domu dołącza się 20 ct. miesięcznie.		
Na prowincyi:		
rocznie	16 zł. — ct.	
półrocznie	8 —	
kwartalnie	4 —	
miesięcznie	1 — 35	
W państwie niemieckim	20 zł. rocznie	
W innych państwach zagran.	24 —	
Numer pojedynczy 4 ct.		
Na prowincyi 5 ct.		
Numera z poprzednich dni po 10 ct.		

SŁOWO POLSKIE

wychodzi codziennie, z wyjątkiem świąt, o godz. 3. popołudniu.

Ogłoszenia

(Inseraty)

za jeden wiersz pełnowy albo jego miejsce 10 ct.

Nadesłane

bezpośrednio pod kroniką 50 ct.
przed inseratami 30 „
od wiersza pełnowy.

Małe ogłoszenia

po 2 ct. za jeden wyraz — najmniejsze 20 ct. za jedno ogłoszenie.

Rękopisów Redakcyi nie zwraca.

Nakładem Spółki wydawniczej we Lwowie, Stowarzyszenia zarejestrowanego z ograniczoną poręką

Wydawca i odpowiedzialny redaktor:

STANISŁAW ROSSOWSKI.

Adres Redakcyi i Administracji: Lwów, ulica Karol

Ludwika Nr. 13 (Pasaż Hausmana), Telefonu Nr. 402.

Od Administracji.

Prosimy Szanownych prenumeratorów naszych o wczesne odnowienie przedpłaty, dla uniknięcia zwłoki, oraz przerw w odbieraniu dziennika.

Zwracamy przytem uwagę, że dla uniknięcia wszelkich nieporozumień, najlepiej jest wysłać pieniądze wprost pod adresem Administracji „Słowa Polskiego“, Lwów, pasaż Hausmana.

Warunki prenumeraty wyżej.

Statut Koła polskiego.

O statucie wiedeńskiego Koła polskiego ostatnimi czasy mówiono bardzo wiele. Zajmowali się nim wszyscy kandydaci. Jedni odrzucali go całkowicie — inni żądali zmian bardzo daleko sięgających — inni przynajmniej tylko możliwość zmian pewnych. Ale nie mówiąc już nie o szerokiej kołach wyborczych — z samych kandydatów, którzy tyle o statucie mówili, z pewnością nie wielu zna go dobrze. Wiadomo nam, że w ogóle bardzo mało już istnieje egzemplarzy tego statutu, a nawet nie wszyscy posłowie są w jego posiadaniu. Że zaś statut Koła nie jest wcale aktem sekretnym i być nim nie powinien, a według wszelkiego prawdopodobieństwa stanie on się niedługo przedmiotem obrad Koła — przeto postanowiliśmy podać go do wiadomości publicznej, ażeby ogół wiedział, jak wygląda to straszyciło, które wywieszano na niektórych zgromadzeniach wyborczych, celem zdyskredytowania samej zasady solidarności. Oto dosłowny tekst statutu:

Ustawa, obowiązująca członków polskiego Koła poselskiego w Wiedniu.

- § 1. Koło poselskie polskie składa się z tych posłów, wybranych do Rady państwa, którzy się postanowieniem niniejszej ustawy poddają.
- § 2. Poseł, który nie przystąpił do Koła przed jego ukończeniem, może być do Koła przyjętym za uchwałą Koła, na wniosek jednego z członków powziętą.
- § 3. Do przewodniczenia obradom obiera Koło na czas trwania sesyi Rady państwa, prezesa i jego zastępcę, oraz do prowadzenia protokołów dwóch sekretarzy. Skoro te wybory dokonane zostały, Koło jest ukończonym.
- § 4. Zasadą Koła jest solidarność jego członków.
- § 5. Prezes zapowiada i zwołuje posiedzenia, ustanawia porządek dzienny, który jednak przez uchwałę Koła może być zmienionym i przewodniczy w obradach.
- Prezes głosuje tylko przy wyborach. Przy innych głosowaniach, w razie równości głosów

to zdanie staje się uchwałą, do którego prezes przystąpi.

Na zadanie przynajmniej pięciu członków winien prezes zwołać posiedzenie Koła.

Pod nieobecność prezesa wchodzi zastępca prezesa w jego prawa i obowiązki.

§ 6. Sekretarze prowadzą protokół obrad, zapisują wnioski i uchwały.

§ 7. Do rozpoczęcia obrad i stanowiących uchwał potrzebna jest obecność większej połowy członków, iawiących w Wiedniu.

§ 8. Uchwały Koła zapadają bezwzględnie większością głosów członków na posiedzeniu obecnym.

Wybory odbywają się kartkami.

§ 9. Jeżeli na posiedzeniu Koła nie znajdują się dwie trzecie części członków w Wiedniu bawiących, może przewodniczący wstrzymać głosowanie; winien jednak w takim razie zwołać natychmiast *ad hoc* nowe posiedzenie Koła, które rzecz ostatecznie rozstrzygnie, bez względu na liczbę obecnych członków.

§ 10. Koło polskie uchwała:

- a) jakie wnioski i interpelacje mają członkowie Koła wnosić w Izbie,
- b) jak mają w Izbie głosować, przemawiać i postępować,
- c) czy mają podpisywać wnioski i interpelacje, czynione przez posłów, nie będących członkami Koła polskiego,
- d) którzy członkowie Koła i którzy posłowie, nie należący do Koła, mają być popierani przez Koło przy wyborach do komisji,
- e) uchwałę instrukcyę dla członków Koła, zasiadających w komisjach, — i
- f) w ogóle uchwałę, jak mają członkowie Koła postępować w każdej sprawie, toczącej się w Izbie i w komisjach.

§§ 11, 12 i 14 obejmują wyjątki od tych ogólnych postanowień.

§ 11. Niewolno członkom Koła inaczej w Radzie państwa głosować, jak Koło, lub w braku postanowienia Koła, komisya izbowa postanowiła. Wolno atoli każdemu członkowi uchylać się od głosowania przez nieobecność. Członkowie Koła, chcący się o głosowania w Izbie przez nieobecność uchylać, winni to na żądanie Koła na posiedzeniu Koła oświadczyć.

§ 12. Członkowie Koła zabierają w Izbie głos tylko za poparciem upoważnieniem Koła. Głosowanie nad tem, czy chcący przemawiać, ma zabrać głos, odbywa się kartkami. Wolno jednak zabierać głos w Izbie bez poprzedniego upoważnienia Koła posłom w tych przedmiotach, dla których zostali przez Koło do specjalnych komisji wydelegowani.

§ 13. Co miesiąc wybiera Koło komisję izbowa, złożoną z pięciu członków, która postanawia o głosowaniu w Izbie w wypadkach nieprzewidzianych, daje upoważnienie do stawiania poprawek, które się w toku rozpraw potrzebne okazały, do podpisywania wniosków i interpelacji, czynionych przez członków Izby, nie należących do Koła i w rachach nagłych daje upoważnienie do zabierania głosu w przedmiotach, w których to upoważnienie zastrzeżone jest Kołu. Takiego upoważnienia potrzebują zarówno członkowie komisji izbowej, jak inni członkowie Koła.

znajdziemy się w innych warunkach. Szklanka ciepłego mleka i kawatek chleba nasyci, a na to, choćby malować świętych pańskich, raz na kwartał, wystarczy. Nie szarpać się całe życie za tą wściekłą mamona, nie służyć jej, nie być niewolnikiem... Miec żeby wydać? I znowu wściekle pracować, żeby zdobyć i natychmiast wydać — i znowu nie mieć i nigdy nie być sobą, nie być natchnionym, nie być artystą, nie mieć czasu dla siebie, dla sztuki. To nie życie, a zjadanie się, niech takie życie piorun trąsanie...

Patrząc przez okno zobaczył smukłą topołą, kawał ciężkiej żółtawej, ruń oziminy na zagonach, tuż przed sobą studnię z żurawiem, w głębi czarne, sterczące krzaki i siny pas lasu w niebieskawej oprawie mgły.

— Gotowy pejzaż — szeptał — gdzie okiem rzucić pejzaże do brania, tkwi się w pejzażu, — lud, przepyszne na nim plamy.

Wszedł Jaś, niosąc buki, płotno i szkatułkę. Za nim cicho z naręczkiem drzewa i dzbankiem mleka wsunęła się Jagusia.

— Mam wszystko, co potrzeba — odezwał się wesoło Wacek — a tak mi się starczyście jeść chce, że połącznym samego dyabła.

Jagus się zaszniła, srebrny głos dziewczęcia przeszedł po nerwach Wacka.

— Jagus jeszcze raz tak się rozśmiej, jeszcze raz, serdecznie i głośno.

— A bez co? — cicho spytała, rozniecając ogień.

— Twój śmiech raduje mi serce i wesoło wlatuje do duszy.

Zbliżył się do komina.

— Radbym ci pomódz.

Uchwały komisji izbowej zapadają większością głosów. Komisya nie może zmieniać postanowień Koła.

§ 14. W kwestiach wyznaniowych wolno członkom Koła postępować i głosować w Radzie państwa według własnego przekonania. W innych kwestiach służy Kołu prawo większością dwóch trzecich części głosów uwolnić z ważnych powodów członka od solidarności.

§ 15. Członek Koła, chcący mieć urlop, lub bez urlopu wyjechać, winien o tem zawiadomić przewodniczącego Koła.

§ 16. Galicyjscy członkowie Izby panów mają prawo być obecnymi na posiedzeniach Koła i brać udział w rozprawach, przy stanowieniu uchwał jednak nie głosują.

§ 17. Posłowie Sejmu galicyjskiego i członkowie Koła polskiego w Berlinie, wprowadzeni przez jednego z członków Koła mogą być obecnymi przy obradach Koła, jednakże bez prawa zabierania głosu.

§ 18. Osoby, nie należące ani do jednej z Izby państwa, ani do Sejmu galicyjskiego, mogą tylko za poprzednią kartkami powziętą uchwałą Koła, być na jego posiedzeniach.

§ 19. Żaden członek Koła nie może być członkiem innego klubu lub koła parlamentarnego w Radzie państwa.

§ 20. Bez upoważnienia Koła nikomu w imieniu Koła ani działać, ani występować nie wolno.

Z rządem lub innemi stronniestwami znosi się Koło za pośrednictwem komisji, z dwóch przynajmniej członków złożonej.

§ 21. Członkowie Koła, równie jak obecni na posiedzeniach według §§ 16, 17 i 18, winni zachować tajemnicę względem tych rozpraw i uchwał, względem których to wyrażenie uchwalonem zostało.

§ 22. Zmiany niniejszej ustawy, lub dodatki do niej mogą być uchwalone tylko na wniosek pięciu członków Koła na posiedzeniu, na które wszyscy członkowie Koła, ze wskazaniem zamierzonych zmian, zawiadani zostali.

Wyory z kuryi większej własności.

Podajemy dziś całkowity obraz dokonanych wczoraj wyborów z kuryi większej własności:

Brzeżany. Przy wyborze posła z okręgu wyborczego Brzeżany - Przemyślany - Podhajce głosowało 32 wyborców. Posłem wybrany jednogłośnie Julian hr. Błażowski.

Kołomyja. Przy wyborach posła z okręgu wyborczego Kołomyja - Horodenka - Sniatyn - Kossów - Nadwórna głosowało 49 wyborców. Posłem wybrany 46 głosami poseł dotychczasowy dr. Henryk Wielowieyski.

Kraków. Przy wyborze posła z okręgu wyborczego Kraków - Chrzanów głosowało 39 wyborców. Posłem wybrany jednogłośnie dr. Piotr Górski.

Nowy Sącz. Przy wyborze posła z okręgu wyborczego Nowy Sącz - Jasło - Grybów - Limanowa - Nowy Targ - Gorlice głosowało 56 wyborców.

borców. Posłem wybrany jednogłośnie dr. Włodzimierz Piliński.

Przemyśl. Przy wyborze posła z okręgu wyborczego Przemyśl - Jarosław głosowało 35 wyborców. Jedną kartkę oddano próżną. Posłem wybrany 34 głosami Leon Chrzanowski.

Sanok. Przy wyborze posła z okręgu wyborczego Sanok - Bircze - Lisko - Brzozów - Krosno głosowało 83 wyborców. Posłem wybrany jednogłośnie dotychczasowy poseł Włodzimierz Gulewicz z Potoka Złotego.

Sambor. Przy wyborze posła z okręgu wyborczego Sambor - Staremiasto - Turka - Drohobycz - Rudki głosowało 70 wyborców. Oddano 7 kartek białych; 63 głosami wybrany poseł Juliusz Gizowski, radca sądu okręgowego w Samborze.

Jaworów. Przy wyborze posła z okręgu wyborczego Jaworów - Mościska - Cieszanów głosowało 27 wyborców. Posłem wybrany jednogłośnie dr. Włodzimierz Kozłowski.

Żółkiew. Przy wyborze posła z okręgu wyborczego Żółkiew - Rawa - Sokół głosowało 61 wyborców. Posłem wybrany jednogłośnie poseł dotychczasowy, prof. dr. Józef Milewski.

Lwów. Przy wyborze posła z okręgu wyborczego Lwów - Gródek głosowało 34 wyborców. Posłem jednogłośnie wybrany Dawid Abrahamowicz.

Złoczów. Przy wyborze posłów z okręgu wyborczego Złoczów - Kamionka - Brody głosowało 42 wyborców. Posłem wybrany jednogłośnie J.E. Apolinary Jaworski.

Rohatyn. Przy wyborze posła z okręgu wyborczego Rohatyn - Bobrka, głosowało 24 wyborców. Posłem wybrany jednogłośnie dotychczasowy poseł Seweryn Henzel.

Stanisławów. Przy wyborze posła z okręgu wyborczego Stanisławów - Bohorodczany - Tlumacz - Buczacz głosowało 33 wyborców. Cztery głosy rozstrzelone; 34 głosami wybrany poseł Wojciech hr. Dzieduszycki.

Czortków. Przy wyborach posła z okręgu wyborczego Zaleszczyki - Borszczów - Husiatyn - Czortków głosowało 40 wyborców. Posłem wybrany jednogłośnie hr. Jerzy Borkowski.

Tarnopol. Przy wyborach posła z okręgu wyborczego Tarnopol - Zbaraż - Skala - Tremboła głosowało 52 wyborców. Posłem wybrany jednogłośnie Michał Garapich z Cebrowa.

Bochnia. Przy wyborze posła z okręgu wyborczego Bochnia - Wieliczka - Brzesko głosowało 70 wyborców. Posłem wybrany jednogłośnie Józef Popowski.

Tarnów. Przy wyborze posła z okręgu wyborczego Tarnów - Pilzno - Dąbrowa - Mielec, głosowało 52 wyborców. Posłem wybrany 51 głosami Władysław Struszkiewicz.

Wadowice. W okręgu Wadowice - Białka - Żywiec - Myślenice głosowało 35 wyborców. Otrzymał Herman Czech-Lindenwald 35 głosów. Wybrany został poseł p. Herman Czech.

Rzeszów. W okręgu Rzeszów - Kolbuszowa - Nisko - Łanuch - Tarnobrzeg - Ropczyce, głosowało 70 wyborców. Otrzymał p. Adam Jędrzejowicz 70 głosów. Wybrany został poseł p. Adam Jędrzejowicz.

Stryj. W okręgu Stryj - Żydaczów - Dolina - Kałuż - Otrzymal p. Eugeniusz Abrahamowicz 54 głosów. Wybrany poseł p. Eugeniusz Abrahamowicz.

Wiadomości polityczne.

Rocznica cesarska. Z powodu obchodu setnej rocznicy urodzin cesarza Wilhelma I., urządził ambasador niemiecki hr. Eulenburg wspaniałe przyjęcie dla Niemców z cesarstwem, przebywających stale w Wiedniu. Ambasador podniósł w dłuższej przemowie zasługi wielkiego cesarza, który jest uosobieniem całego stulecia i słubował uroczystie, że Niemcy strzedz będą zawsze troskliwie spuścizny po zmarłym i wysoko trzymać sztafardę ojczyzny niemieckiej, broniąc jej z całą siłą. Przemówienie zakończył hr. Eulenburg trzykrotnym okrzykiem na cześć tego cesarza, który przedstawia obecnie pojęcie ojczyzny niemieckiej, na cześć wnuka wielkiego cesarza, po którym tenże spodziewał się szczęśliwej przyszłości. Okrzyk powtórzyli zgromadzeni z wielkim zapamiętaniem.

O marynarce niemieckiej. *Berl. Tag.* podaje, że cesarz Wilhelm w rozmowie z hr. Stummem miał się drastycznie wyrazić o tem, co się stanie na wypadek, gdy parlament odrzuci kredyty na powiększenie floty. Wilhelm II. powiedział podobno, że wówczas nastąpiłby straszny kładradacz.

Pan Stumm przedstawia tego kładradacza w tej postaci, że wszyscy ministrowie mieliby pójść na odstawkę i temu kładradaczowi teki swoje oddali.

A zatem „kwestya gabinetowa“ *B. Tag.* pyta się tedy, kto to będzie tymi „ministrami kładradaczami“?

Owoż dziennik *Post* przyznaje wprawdzie, że cesarz rozmawiał z hr. Stummem o kwestyi powiększenia floty, ale zaprzecza jak najkategoryczniej, jakoby miał się wyrazić w taki sposób, jak podają niektóre pisma.

Zatarg grecko-turecki. Od dwóch dni blokują okręty międzynarodowej floty wybrzeża z kretenskie. Blokada ta nie a nie nie zaszkodzi Grecyi, — natomiast zuboży do reszty wynędzniałą już i wycieńczoną powstańcem kretenską ludność. Powstańcy i wojska Vassosa są zaopatrzone w dostateczną żywność na kilka miesięcy i z bronią w rękę mogą lepszą wyrzuciwać przyszłości. Obliczono, że do pacyfikacji wyspy trzeba użyć co najmniej 40.000 żołnierzy. Austro-węgierski *attaché* wojskowy w Konstantynopolu br. Giesl, który ostatnimi czasy bawił na Krecie, miał się wyrazić, że do pokonania powstańców trzeba co najmniej 80.000 regularnych żołnierzy europejskich. Tymczasem mocarstwa trzymające się zasady: *ut aliquid facisse videatur* opasali łańcuchem okrętów Kretę, ale do jej zbrojnego i uspokojenia przystąpić nie myślą. Według wiadomości *Köln. Ztg.* kwestya zajęcia i wnętrza wyspy napotyka na wielkie trudności. Dotąd nie okazało żadne mocarstwo skłonności do przyjęcia tego uciążliwego

BAJECZNIE KOLOROWA

Novela

Sewera.

(Ciąg dalszy).

— Nie chciałaś Jagusi przyjąć do mnie, to ja przychodzę do ciebie. — Zdał kapelus, usiadł. — Teraz moje słizności już mi się nie wymkniesz, tu na otwartym polu będą cię malować.

Wpadł młody, czternastoletni chłopak do izby i stanął, jak wryty.

— Jak ci na imię? — spytał go Wacek.

— Jaś!

— Jagus twoja siostra?

— A no!

— Mój Jasieczku poprosz siostry, aby mi uwarzyła mleka, jese mi się okrutnie chce.

— Jagus rusz się — szeptał Jaś.

Dziewczyna, jakby iskrą elektryczną dotknięta, drgnęła, wysunęła się z za stołu, zobaczyła, czy jeszcze ogień na kominie tli — wybiegła.

— Polać się do piwnicy po mleko i patyki na ogień — tłómaczył Jaś.

— A ty, mój drogi, skocz do żyda po bułki — wsunął mu w rękę parę szóstek — i przynies mi płotno, farby i grubą łagę.

Chłopak wybiegł, Wacek otworzył okno, siedł na ławie, oparł łokcie o stoł, głowę na rękach i dumał.

— Zmienić otoczenie, a w tej chwili

— Albo to panicz potrafi?

— Czy to tak trudno? — Pochylił się i zadumiał, popiół się zakłębł, dziewczę odskoczyło od komina i znowu srebrny śmiech wypłynął z jej. Wacek przecierał oczy i strzepwał popiół, śmiejąc się również.

— A dlaczego tobie, gdy dmuchasz, popiół oczu nie zasypuje?

— Bo ja umiem — delikatnie i z pod spodu, panicz dmuchnął z góry na popiół.

Wacek rad, że swoją niezręcznością ośmielił dziewczę, rozweselił się.

— Nie umiem dmuchać, ale za to potrafię trząski do ognia przykładać.

— O wielka mi rzecz!

— I mleko przeważę.

— Także mi sztuka. No, ale niech panicz spróbuje.

Podał mu dzbanek z mlekiem.

— W dzbanek warzyć? — zapytał.

— Nie wiem.

— W coż mam przelać. Dajże mi rondla.

Dziewczę znowu rzuciło w izbę śmiechem.

— My rondla nie mamy.

Jaś podał mu płaski garnek, w którym się mleko warzyło.

— Ach, widzisz, mam! — Chciał przelać. Jagusia odebrała mu garnek.

— Trzeba wodę popłukać, bo się zwarzy.

— Zapomniałem — oddał garnek i usiadł na ławie, wodząc oczyma za Jagusią.

— Gdzieś to biegła, gdy cię zoczył?

— Na Nową wieś z mlekiem.

— I nie poszłaś?

— Nic się nie stało, Jaś poskoczy.

— Wolisz ze mną zostać?

— Nie wiedziałam, że panicz do nas zajdzie.

— Więc czegoż nie poszła dalej?

— Bałam się — szeptała cicho.

— Mnie? Czyż ja straszny?

— Ej nie, ale ci mnie taki lek wziął, że móg pod sobą nie czuła i tchu złapać nie mogłam.

— I dlaczegoż?

— Taka głupia i już — odezwał się Jaś.

— Jagus co ty powiesz?

Mleczka zamysłona.

Mleko się zakłębło, Jaś pochwycił miskę, lecz Wacek ją odebrał, trzymając przed dziewczęciem. Wylała, gorące, słodkawa para rozszedła się po izbie. Miskę postawił na stole, Jaś pochwycił łyżki.

— Jaga drob! — powiedział.

— Drob, drob — nalegał Wacek.

Zapłonione dziewczę stanęło za stołem, rzucając urwane kawałki bułki do mleka. Czarne jej oczy świeciły z poza ciemnych rzęs, ręce drżały, a usta wyginały się rozkoszną radością. Zawinęła rękawy od koszuł, Wacek zreżniewł pocałował ją w rękę. Nie powiedziała, lecz mówił za nią szkarłat na smagławej jej twarzy i gorący oddech podnoszący młodą pierś.

Nie patrzyła, drobta wciąż bułką w mleku pęczniała, w palcach dziewczęcia — nięła.

— Dosyć — rzekł Jaś, podał łyżkę Wackowi, siadł na ławie.

— Jaga bierz łyżkę i chodź do środka — zaczynamy!

Jagus mimowoli usiadła, przy niej Wacek, obok Jaś.

— Uczta nielada — zawołał artysta, chcąc ośmielić dziewczę.

Podniosła na niego czarne oczy...

— Panicz pewno pierwszy raz siedzi przy takiej uczcie.

— Ale chciałbym siedzieć całe życie.

Domysliła się znaczenia słów, zamilkła, spoważniała, jedząc powoli, jak gdyby się zmuszała.

— Jaga, jesz, jakdybyś z wesela przyszła — odezwał się Jaś. — Panicz i ja ze swoją łyżką czekamy na ciebie, bierz przedź.

— Nie czekaj — odrzekła.

— Czekaj — odezwał się artysta do Jasia. — My chłopcy jemy jak wilki, Jagus połutku i delikatnie, zwyczajnie, jak panienka.

Zasmiał się Jaś, zasmiała się Jagus i raptownie młodo

mandatu. Włochy i Francja nie chcą tego uczynić ze względu na usposobienie narodu, a Rosja i Anglia usuwają się od spełnienia tego zadania. A tymczasem w Grecji z dnia na dzień zwiększa się zapal wojenny, który każdej chwili może się wyładować na granicę tessalsko-turecką. Ale co najciekawsze, że obecnie koła handlowe francuskie żywo protestują przeciw ingerencji Francji na sprawy kreteńskie — gdyż, jak się obecnie okazało, cały przemysł kreteński spoczywa przeważnie w rękach kupców francuskiego pochodzenia.

Detronizacja królowej Madagaskaru zajmuje żywo radykalnych polityków francuskich. Były gubernator Indo Chin de Lanessan, utrzymujący w licznych artykułach dziennikarskich, że dowódca wojsk kolonialnych na Madagaskarze, Gallieni, jest powolnym narzędziem w rękach Jezuitów, którzy niechętnie okiem spoglądali na królową, protestantkę. Lanessan przypomniał, że chociaż Francuzi w własnej ojezynie są w kierunku religijnym bardzo wolnomyślni, za jej granicami stają się fanatykami. Przypomniał on, jak żołnierze francuscy świątynie buddyjskie w ludo Chinach niszczyli i rabowali, a obrządku religijnego azjatyckie były dla nich przedmiotem szysterstwa. Wskutek artykułów Lanessana interpelował w senacie ministra kolonii były minister sprawiedliwości Travioux, dlaczego wiadomość o detronizacji dostała się do Francji zapomocą depeszy angielskiej i czy istotnie Gallieni, bez poprzedniego porozumienia się z rządem na własną rękę tak ważną dokonał rzeczy. Minister dla kolonii Lebon wyznał, że rząd istotnie nie więcej i nie lepiej poinformowany jest o zajściu na Madagaskarze, od samej publiczności francuskiej i prosił o pozostawienie mu swobody dla sformułowania wyczerpującej odpowiedzi do chwili, gdy otrzyma szczegółowe z Madagaskaru wiadomości. Niezadowolony tem wyjaśnieniem Travioux, zapytał wprost, czy Gallieni dlatego pozbawił władzy królowej, ponieważ nie chciała przejść na katolicyzm. Lebon żywo zaprzeczył przeciw podobnej insynuacji wykrzyknął: gdzie sztan dary Francji powiewają, tam wszędzie panuje równouprawnienie religijne.

Ze spraw krajowych.

Subwencjonowane fabryki drenarskie.

Od r. 1892 przeznaczają Sejm corocznie kwotę 5000 zł. a rząd 4000 zł. na popieranie akcyi zakładania fabryk drenarskich. Fundusz ten służy na udzielanie właścicielom majątków, mających większe obszary gruntów do drenowania, subwencji przez bezpłatne dostarczenie podwójnie działającej prasy drenarskiej wraz z krajaczem do gliny i wszelkimi innymi przyborami kosztem około 800 zł. — a prócz tego pokrywa się z tego funduszu koszt badania gliny, co do przydatności jej do wyrobu rurek drenarskich. Założona przy takiej pomocy fabryka, obowiązującą jest właścicielom sąsiednich gruntów, po zaspokojeniu potrzeb swojego właściciela, dostarczać rurek drenarskich po kosztach produkcji, jakie Wydz. krajowy ustanowi. Gdy akcyja ta ma na celu zmniejszenie nakładu na polepszenie urodzajności ziemi przy melioracyjnych zapomocą drenowania, zdawało się że względu na znaczne obszary mokrych i drenarki wymagających gruntów, że właściciele takich majątków będą skwapliwie korzystać z tej pomocy kraju i państwa.

Tymczasem tak nie jest. Od chwili bowiem rozpoczęcia akcyi powzięli był Wydział krajowy rozdać 40 pras drenarskich a rozdał dotąd zaledwie 31. Mówimy „zaledwie“, gdyż kilku z właścicieli, którym prasa dostarczona została, nie przystąpiło do założenia fabryki. Okoliczność ta świadczy wymownie o położeniu naszych rolników, którym trudno, przy dosyć zresztą wydajnej pomocy, zdobyć się na kosztą wybudowania pieca dla fabryki i suszarni. Jest ona także jednym dowodem więcej, jak nagląca jest potrzeba zorganizowania kredytu melioracyjnego, a do czego przystąpić nie można, gdyż rząd blisko od roku zwleka z wydaniem rozporządzeń wykonawczych do ustawy o tym kredycie.

Dla wiadomości naszych czytelników, którzy chcą korzystać z subwencjonowanych fabryk drenarskich i kurki po niższych cenach nabywać, podajemy, gdzie takie fabryki już założone zostały. Mianowicie: w Podwysokie, majątku p. Józefa Giżowskiego, Żurawca ch, p. Franciszka Jędrzejowicza; Horożance p. Edwina Hohendorfa; Leszczowat, p. dra Vincenta Krańskiego; Kosińskich, s. p. Duklana Słoneckiego; Osieku, p. Oskara Rodzińskiego; Potoku Złotym, p. Władzimirza Gniwoszka; Hujczu, p. Zdzisława Obertyńskiego; Dydaty czach, p. Stanisława Bryczyskiego; Har tach, p. Zdzisława Skrzyńskiego; Obla skach, s. p. Józefa Rettingera; Kalniko wie, p. Bolesława Orzechowicza; Dołpoto wie, p. Franciszka Rozwadowskiego wreszcie w Hruszowie, majątku p. Ludomila Morawskiego. — Inne fabryki nie mają jeszcze ustanowionych przez Wydział krajowy cen, lub też produkują kurki dotąd jeszcze na swoją wyłączną potrzebę.

Ordon.

W jesieni r. z. przypomniało się społeczeństwu naszym żywo bawisko bohaterskiego uczestnika walk narodowych. Ponieważ wśród historyków, zajmujących się dziejami Polski porożbiorewej nie brak takich, którzy powątpiewali w autentyczność opisanego w poemacie Mickiewicza wydarzenia reduty przez Ordon, podajemy więc wzmiankę o „patronie szauców“ nadesłaną nam przez jednego z przyjaciół pisma. Wzmianka ta, spisana ze słów wuzki Orдона po jego siostrze zawiera kilka szczegółów, zupełnie nowych. Oto, jak ona opiewa:

„Konstanty Ordon, syn Franciszka, naczelnika komory celnej warszawskiej, po ojcu odziedziczył charakter prawy, był ambitnym i od lat najmłodszy bardzo odważnym. Po skończeniu szkół wstąpił do artylerji.

„Po bitwie pod Wolą ojciec jego przez trzy dni naprzód robił poszukiwania, aby się dowiedzieć o losie, jaki syna spotkał; czwartego dnia

powiedziano mu, że kilkunastu rannych jest po chatach wiejskich; pomiędzy tymi odnalezł syna swego, ale tak bardzo poparzonego że poznał go tylko po głosie. Cała twarz była jedną skorupą, u rąk palców znać nie było; pielęgnowany był przez wiejską kobietę, karmiony mlekiem za pomocą pióra, a następnie małą łyżeczką, ponieważ w miejscu ust był tylko mały otwór. Ojciec bezzwłocznie chciał go zabrać do domu, — ale ponieważ i nieprzyjaciele dowiedzieli się, że żyje, a zatem tylko za poręceniem osobą i majątkiem dwóch obywateli, pozwolono go zabrać, z warunkiem, że jak tylko wyzdrowieje, ojciec w ich ręce go odda. „Ciężkie to było chwile dla ojca; pragnął życia i zdrowia dla syna, a dzał na myśl że jak je odzyska, to mu go zabiorą. Jednak los zdarzył inaczej. Przez czas kuracji jeden z obywateli, którzy rzezyli, umarł, a drugi był zmuszony emigrować, i majątek muskonfiskowano; wtedy już nie było na przeszkodzie do ocalenia Konstantego, który też 30 maja 1832 r. za opłatą 2000 złp., wraz z młodszym bratem swoim, Józefem (który był w pułku dzieci warszawskich) przez właściciela berliński zostali przewiezieni z Warszawy i przeprowadzeni przez granicę. Józef pozostał w Hamburgu, a Konstanty pojechał do Turynu, a następnie do Genui, wstąpił do artylerji wojska włoskiego, gdzie się dosłużył wyższej rangi i został ozdobiony orderem. Pod koniec życia pragnął bardzo powrócić do ojczyzny, rodzina robiła o to starania, — odmówiono. Umierając, jako ostatnią wolę swoją wyraził prośbę, by po śmierci ciała jego zostało spalone, a popioły przesłane rodzinie do kraju“.

Czas odnowić przedpłatę!

KRONIKA.

Lwów, dnia 23 Marca.

- Jutro:**
- 24 Marca. Środa. *Gabryla Archaniola*.
 - Wschód słońca o godz. 6 min. 3 rano, zachód o godz. 6 min. 10 wieczorem.
 - Dnia tego w r. 1863, stoczył Lelewel (Marcin Borelowski) zwyciężył potyczkę pod Krasnobrodem.
 - O godz. 10 rano w sali ratuszowej III. posiedzenie rady nadzorczej Tow. oficyalistów prywatnych.
 - O godz. 6 wieczorem w sali ratuszowej posiedzenie Rady miejskiej.
 - O godz. 7 wieczorem w Towarzystwie politechnicznym zebranie tygodniowe i odczyt p. Lihańskiego „O położeniu przemysłu w Galicji“.
 - O godz. 7 wieczorem w teatrze hr. Skarbka: „Sprzedana narzeczona“.

Prof. F. W. Exnera podejmował wczoraj śniadaniem o godzinie 1 w południe dr. J. Marchwicki, wieczorem zaś odbył się na czesie szan. profesora o godzinie 7 obiad u namiestnika.

Od wczesnego ranka wczoraj odbywały się pilne i liczne pielgrzymki do gmachu ratuszowego. Są to obywatele, którzy zainteresowali się wyborem ścisłszym lub utrzymawszy zlecenie z góry, aby stanęli do urny, domagając się duplikatów kart. Ze agitacya podnieciła umysły dowodem tego, iż tłumy przedmieszczań zgłaszały się po karty głosowania. Prowadzą ich mienery różnych stronnictw a nawet kandydaci do krzesła poselskiego. Także p. Lewakowski kilku „obywateli“ przyprowadził po karty.

Rada m. Lwowa Z powodu przypływającego w czwartek święta rzym. kat. odbędzie się posiedzenie Rady miejskiej jutro w środę d. 24 marca 1897 o godz. 6 wieczorem w sali ratuszowej. Na porządku dziennym między innymi: Sprawa budowy rzęzi. Wnioski w sprawie utworzenia kursu dla analfabetów. Wydanie nowego skorowidza miasta Lwowa Wniosek w sprawie objęcia w posiadanie kaplicy fundacyjnej przy drodze Wuleckiej. Przyzwolenie kredytu z 10 milionowej pożyczki na zakupno realności pod l. k. 183 i 184 m. od konwentu OO. Dominikańców. Sprawa pokrycia wydatku w kwocie 900 zł. na wyjazd rękodzielników na wystawę przemysłową do Berlina z 10 milionowej pożyczki (uchwała I.).

Na czasie. Podczas, gdy w społeczeństwie naszym zaczyna się budzić dążność ku bojkotowaniu Prusaków na polu handlowym i przemysłowym, aby przynajmniej w ten sposób odplacić im się za krzywdy wyrządzone Polakom w Poznańskim, *Przegląd* zdobył się znowu na smutną odwagę i podaje we wczorajszym numerze szmucki „*Firmen-Register*“ pruskich fabrykantów. Naturalnie: byle handel szedł!

Porządku budowlane. Przy placu Akademickim burzą od 2 tygodni dwa stare jednopiętrowe domy. Jest przyjętym oddawna zwyczajem, iż przedsiębiorstwo budowy ma obowiązek położyć prowizoryczny chodnik z desek przed burzonym domem, by publiczność mogła przechodzić ulicą nie narażając się na kalectwo. W tym wypadku dzieje się jednak inaczej. Komisyjny przedsiębiorca, chcąc oszczędzić sobie kosztów ułożenia chodnika, wstawił po obu stronach burzonego domu dwa parobków, który sprzedają przechodniów z chodnika na gościniec pełny bezdenne błota.

W ulicy Żybkiewicza i Św. Mikołaja, powyrwany w kilku miejscach chodnik przed budującymi się domami i urządzono w ten sposób pułapki na przechodzącą o zmierzchu publiczność.

Handel uliczny mlekiem. Jeden z lekarzy zwraca nam uwagę na odbywający się we Lwowie handel uliczny mlekiem, który uruga wszelkim zasadom higieny, a odbywa się przecież w dzień biały, pod okiem nadzoru targowego.

Sport ten mleczarski uprawiają przeważnie okoliczni wiejscy „pachciarze“ wyznania mojżeszowego nie odznaczający się bynajmniej, jak powszechnie wiadomo, czystością.

Taki pachciarz zajężdża wozem codziennie o 8 rano np. na ulicę Leona Sapiehy, staje na gościniec i oczekującym nań służącym sprzedaje mleko, przywołone w brudnym blaszanym naczyniu umieszczonym w rodzaju nawozu, zastępującym w wózku słomę.

Mleko to, czerpane równie brudnym naczyniem blaszanym, przy którym to procederze pachciarz wkłada w butelkę czerpak wraz z nieczystą ręką i rękawem, zastępującym mu w danym wypadku chustkę do nosa, zamiast być pokarmem dla dzieci i starszych, staje się rozsadnikiem najrozmaitszych chorób.

Handel taki odbywa się u nas codziennie rano na najludniejszych ulicach miasta, w obec-

ności licznych stróżów bezpieczeństwa, patrzących się temu wstrętnemu procederowi z naiwną powagą i godnością reprezentantów władzy.

Ochronki. Towarzystwo ochronek chrześcijańskich odbyło onegdaj po dwunastu latach przerwy walne zgromadzenie. Towarzystwo to liczyło niegdyś dość sporą liczbę członków, wszelkie przy wadliwej organizacji, gdy nowi członkowie nie przybywali a starzy zwolna wymierali, spadała ich cyfra do 34. To też chcąc nadąć Towarzystwu nowy kierunek, wlać weń więcej życia i zainteresować nasz ogół, zaprosił prezydent miasta p. Malachowski, jako dyrektor Towarzystwa z mocy swego stanowiska i statutu — cały szereg osób poważnych, które sprawami dobroczynności się zajmują. Zaproszeni stanęli w niezwykle poważnej liczbie przeszło 50 osób.

Zgromadzenie zajął p. prezydent przemówieniem, w którym skonstruował że ochronki nie stoją zachodem towarzystw lecz wspólnymi ofiarami Rady miejskiej, Sejmu i galicyjskiej Kasy oszczędności. Funduszom przez te trzy instytucje dostarczającym zawdzięczać swoją egzystencję cztery ochronki na czterech dzielnicach miasta, zawiadywane przez dwie SS. Felicjanki i dwie nauczycielki prywatne — a dające fizyczną opiekę i pierwszą straż duchową, odzienne 300 dzieciom w wieku od 3 do 6 lat.

Takim instytucjom tylko jak najlepszego rozwoju i jak najliczniejszego pomnożenia życzyć wypada — ale do tego celu potrzeba przedewszystkiem, ażeby się nimi ogół nieco więcej zainteresował i nie skąpił swych ofiar.

Po przemowie prezydenta nastąpiło odczytanie protokołu z ostatniego walnego zebrania z roku 1885, dalej sprawozdanie o stanie funduszów, i o czynnościach od 30 października 1885 do końca r. 1896.

Następnie postanowiono uprosić na protektorkę towarzystwa p. namiestnikową ks. Sanguszukową.

Nad zmianą statutu obecnego — który wypracował przed laty p. Malachowski jako syndyk towarzystwa — toczyła się długa dyskusja. Ostatecznie zgodzono się tę sprawę przekazać wydziałowi. Również długo debatowano nad sposobami przysporzenia towarzystwu dochodów a to debaty wynikały uznania godną uchwałą, skutkiem której wszyscy obecni wpisali się na członków, przyskakując zarazem zjedyną nowych członków dla towarzystwa. W ten sposób przybyło na miejsce 27 nowych członków.

Do wydziału wybrani zostali pp. Domaszewska, Malachowska, Michalska, Wernerowa, ks. Lenkiewicz, ks. Hickiewicz, Baranowski, Gołąb, Łukawski, Markiewicz, dr. Pawlikowski, dr. Radziśzewski, dr. Roński, Schayer, Thullie i Wiewiórski. Do komisji rewizyjnej: hr. Borkowski, Gubrynowicz, i dr. Roński.

Syndyk objął adwokat p. Burecz od czasu, kiedy p. Malachowski został wybranym prezydentem miasta.

Po owem więc zebraniu można żywić nadzieję, że towarzystwo tak piękne cele mające powstanie ze stanu bezczynności i zapomnienia w jakim pozostawało blisko 12 lat, do lepszego życia.

Kradzież w kościele. W nocy z niedzieli na poniedziałek dokonano w kościele OO. Karmelitów we Lwowie niezwykle śmiałej kradzieży. Złodziej dla się zamknął w kościele, poczem zabrał około pięćdziesięciu sztuk wotów, składających się ze srebrnych krzyżyków i serc, rozbił dwie puszkę w których było ogółem około dwunastu zł., a wyłamawszy szafy w drzwiach głównych, wydołował się na dwór. Szkoda ogółem wynosi przeszło 50 zł.

Wielkie zbiegowiska wywołuje najczęściej przy ul. Czarneckiego, obok koszar straży ogniowej, jakaś kobieta, czy dziewczyna. Nieszczęśliwa, dotknięta obłędem, wałęsa się w tej okolicy po ulicy, tarza po ziemi, śpiewa, jęczy, płacze i śmieje się naprzemiennie, powodując zachowaniem się swoim gromadzenie się chętnych wrażeń gawiedzi. Oderwane i bez związku płynące słowa oraz gesty — budzą najczęściej śmiech nagromadzonych pauprów — z pomocą nikt jej nie pospieszy, gdyż nikt nie rozumie i na pytania nie daje odpowiedzi. Zdałoby się przecież, ażeby kompetentne władze, nie już z tytułu bezpieczeństwa publicznego, gdyż nikomu z przechodniom niebezpieczeństwo nie zagraża, ale choćby z tytułu obrony poniżanych praw człowieczych pospieszyły chorej z odpowiednią pomocą i wynalazły dla niej lepsze schronienie, jak ulicę, — przechodniom zaś oszczędziły zbyte przykrego czasami widoku.

Pożar... w latarni. Na rogu ulicy Piekarskiej i Żulińskiego, zgąla się wczoraj nafta w lampie szynkowej wywieszki. Spragieni wrażeń prze chodnie, zamiast uwzględnić właściciela o czekającej go stracie, z angielskim spokojem wyczekiwali eksplozji. Druk na którym wisiała wywieszka — wkrótce się przepalił, wywieszka runęła na ziemię i wraz z lampą rozbiła się w kawały.

Kroniczka brukowa. Budnikowi Czapradsze skradziono wczoraj z pomieszczenia przy placu Góluchochowskich l. 2 dwie poduszki, łącznej wartości 24 zł. — Księżnej J. P. skradziono wczoraj z kieszeni, w kościele OO. Jezuitów — czarny pugłares, w którym było przeszło 20 zł. Żołnierz policyjny przytrzymał Aunę Bozajewską w chwili, gdy sprzedawała na ulicy srebrną łyżeczkę, zapewne pochodzącą z kradzieży łyżeczka oznaczona jest literami T. G. — Wojciech Olejnik, wytarłowawczy od wieśniacki korzec kartofli, wziął pół korca na plecy, po drugie pół miał się zgłosić za chwilę, lecz nie pokazał się więcej. Wieśniaczka poznata go jednak popołudniu, gdy przechodził ulicą i kazała aresztować za oszustwo.

Ks. Stojałowski, jak donosi przyboczny jego organ, żydowski *„Dziennik krakowski“*, wyjeżdża do Rzymu, aby wyjaśnić swoje stanowisko w stolicy papieskiej.

Ks. Stojałowski w parlamencie. Jak wiadomo, podczas ostatnich wyborów wyszło z urny sześciu kandydatów ks. Stojałowskiego, banity, rezydującego w Czary, z powodu licznych posiedzeń sądowych. Przywódcą tej grupy, która zresztą pojdzie w Radzie państwa solidarnie podczas całej akcyi wyborczej, powinni być najinteligentniejszy z posłów, dr. Michał Daniłak. Wiedząc jednak ks. Stojałowski nie bardzo ufa „swoim ludziom“, gdyż jak donoszą, wybrany z V. kurji stojałowczyk, właścicielan Kubik, postanowił złożyć swój mandat, ażeby umożliwić wybór ks. Stojałowskiego, który tem samem byłby naturalnym przywódcą swojej frakcyi.

Pomnik Kilińskiego w Krakowie. Cech szewski w Krakowie uchwałił na ostatnim Walnem Zgromadzeniu wystawić pomnik Kilińskiemu na wylocie ul. Szewskiej i Karmelickiej. Podanie odpowiednie zostanie wniesione do Rady miejskiej,

z nadmienieniem, że gdyby postawienie pomnika na tem miejscu napotkało na przeszkodzie ze względu na linię tramwajową, która na tam być przeprowadzona, prosi się Radę miasta o wyznaczenie innego miejsca.

Sprawa tłumacza. Czytamy w *„Kury. Stanisławowskim“*: Bank hipoteczny postanowił prowadzić i nadal cukrownię w Tłumaczu, ponieważ zastanowienie ruchu pociągłoby za sobą dotkliwie skutki dla okolicznych plantatorów, i zniszczyłoby setki egzystencji urzędników i robotników fabrycznych.

Podróż nową koleją lokalną Ostrów-Halicz. Czytamy w *„Gaz. Kolomyjskiej“*: Na całej przestrzeni tej kolei, jadący pasażerowie są w ciągłej obawie, czy też nie wejdzie konduktor i nie przeprosi: „proszę wysiadać, bo się coś zepsuło.“ Podobny wypadek miał miejsce w ubiegłym piątku. Pasażerom, jadącym do Krzywego zakomunikowano w Denysowie, że dalej jechać nie mogą, gdyż mostek jakiś za Denysowem położony miał się odrobinę zniżyć. Odważny maszynista jednak nie dał za wygraną i przejechał się sam na to fatalne miejsce, gdzie skonstruował, że żadne nie grozi niebezpieczeństwo. Powrócił i pasażerowie po półtoragodzinną przerwę ruszyli w dalszą drogę.

Do długich przestanków zresztą są jadący na tej przestrzeni przywykli i nimo, że ruch jest bardzo słaby, że tu i ówdzie jeden lub dwóch za ledwie pasażerów wszędzie, nie ma krótszych przestanków jak 15, 20, 25 minut.

Wagonów zdaje się z powodu zbytnej oszczędności, a może niedbalstwa nie opalać, lub tak słabo opalać, że trzeba w dobre owijać się futra, by nie przemarznąć. Przytem wagony są stare i brudne, zdaje się, że użyto tu wszystkich wagonów, jakich gdzieśkolwiek użyć nie było można.

Czy może jadący tą przestrzenią mają zniknąć, taniej płacąc za kilometr, że ich tak lekceważąco traktują?

Murzyn w areszcie galicyjskim. Niezwykła rozprawa karna odbędzie się wkrótce w sądzie stanisławowskim. Jako oskarżony, stanie bowiem murzyn, który chlebowadawcy swemu, p. Kludskiemu, właścicielowi menażerii, ukradł kwotę 100 zł. „Ucywilizowany“ murzyn znajduje się o becnie w areszcie śledczym w Tłumaczu.

Ćwiczenia obrony krajowej 1897. W r. 1897 będą do ćwiczenia wojskowego powołani: a) bezpośrednio do obrony krajowej oddani w latach 1885, 1886, 1887, 1888, 1889, 1890, 1891, 1893, 1896, których ćwiczenia wojskowe, dotąd spełnione, nie trwały dłużej, jak 16 tygodni, z r. 1892, których ćwiczenia nie dosięgły 12 tygodni; b) wszyscy przeniesieni z wojska do obrony krajowej z poboru w r. 1886; c) dopinających rezerwę obrony krajowej z poboru w latach 1896, 1893, 1890 wszyscy, 1889 i 1888, których ćwiczenia nie trwały 12 tygodni, 1892 i 1891, których ćwiczenia nie trwały 8 tygodni, 1895 i 1894, którzy wale żadnego ćwiczenia wojskowego nie odbyli. Przy koncyi obrony krajowej powołanie przeprowadzone zostanie w równy sposób, a według potrzeby mogą być powołani i tacy ludzie z poboru w r. 1885, którzy z jakiegokolwiek przyczyny nie odbyli ustawą przepisanych ćwiczeń wojskowych w rezerwie wojska, albo w obronie krajowej.

Jasło 20 marca. Wreszcie po wyborach. Ustalił niefortunne narady trzech komitetów. Przeszedł kandydat, postawiony przez Jasło, i przez tutejszy komitet i burmistrza p. Metzgera silnie popierany. Apetytów na mandat było wiele. Wyusuano różnych, nawet burmistrza Metzgera. Mimo wszelkich szans p. Metzger stanowczo mandatu nie przyjął, i twardo stał przy popieranym przez siebie kandydacie. Szczerze się Jasło ucieszyło — odniesieniem zwycięstwem, w dowód czego urządziło 17 bm. nowo wybranemu posłowi księciu Sapieżę wspaniałą korowód z muzyką przy iluminacyi całego miasta. Co żyło, napelnilo wielki rynek jasielski.

Księżę poseł przemówił o przyszłej swej działalności i obowiązkach poselskich i dziękował wraz z małżonką za zrobioną mu owację.

Do późnego wieczora przeciągała publiczność przy dźwiękach muzyki, zadowolona z wyniku wyborów, który konsekwentnie i stałe postępowanie Jasłań zdecydowało.

Od burmistrza m. Stanisławowa, dra Nimlina, otrzymujemy następujące pismo: Na podstawie §. 19 ustawy prawowej prośbę o umieszczenie następującego sprostowania:

Nieprawdą jest jakoby Magistrat komukolwiek a tem mniej wyborcom chrześcijańskim kart do głosowania do wyboru posła do Rady Państwa na dniu 18 b. m. nie doręczył.

Natomiast prawdą jest że doręczył wszystkim wyborcom karty do głosowania, którzy byli w liście wyborczej zapisani.

Nie mogli atoli otrzymać kart wyborczych ci którzy aczkolwiek mieli ochotę głosować, nie będąc jednak wyborcami, nie mogli być do listy wyborców zapisani.

Stanisławów dnia 19 marca 1897.

Burmistrz dr. Nimlin.

Stanisławów d. 21 marca. (Po wyborze. *Kasa oszczędności i dr. Fischler*). Ostatni wybór posła z miasta Stanisławowa odbył się i stwierdził w chlubny sposób, niebywałą solidarność i poczucie obowiązków obywatelskich u wyborców chrześcijańskich.

Zwykle apatyczni stanęli tym razem do urny w bardzo znacznej liczbie.

Przyczyną tego pocieszającego objawu, były dwie kandydatury uzurpacyjne, a to dra Fischlera, później zaś Pernestorfera.

Dr. Fischler cofnął swą kandydaturę, nie rezygnując z niej jednak na przyszłość, Pernestorfer zaś otrzymał tak skandaliczne minimum głosów, że wątpliwy, czy w przyszłości będzie miał ochotę ponieść po raz drugi podobną porażkę.

Powtarzamy raz jeszcze, że jednogłosny niemal wybór dra Bilińskiego jest zasługą, zorganizowanego chrześcijańskiego mieszczaństwa.

Opróżnione przez prof. Rembaczka, który opuścił Stanisławów, stanowisko w Kasie oszczędności poruczoneo dr. Fischlerowi a nie dr. Buczyńskiemu na którego wskazywał *„vo popul“*.

Przeciw dr. Fischlerowi nie występujemy bynajmniej ze względu na jego żydowskie pochodzenie, lecz tylko z poczucia sprawiedliwości. Jak daty statystyczne wykazują chrześcijańskie kapitały ulokowane w tutejszej Kasie oszczędności tak się mają do żydowskich kapitałów jak $\frac{9}{10}$ — $\frac{1}{10}$, z pożyczek zaś rozdano chrześcijanom w stosunku $\frac{1}{2}$ do $\frac{1}{2}$.

Już tu silnie atencjuje się niesprawiedliwy podział, który przyberze jeszcze jaskrawsze cechy, gdy kapitałami rozporządzać będą żydzi.

W ostatnich czasach żydzi w Kasie oszczędności pozyskali kilka posad, a obecnie pozyskali

syndykata i stanowisko dyrektorskie wbrew wszelkim konsekwencjom zdrowej logiki.

Stąd też i działanie Kasy oszczędności na zewnątrz nie ujawnia się w sposób, jakiego pragnęliby chrześcijańscy członkowie — je z których inicjatywy instytucja ta powstała i którymi stoi.

W ostatnim numerze zarzuka mi *„Kuryer Stanisławowski“* szernowanie fałszami! Czy słusznie? Nie twierdzim stanowczo, że dr. Nimlin popiera istotnie dr. Fischlera, tylko zaznaczamy, że takie pogłoski obiegają, a co do legitymacyj nie wydawanych chrześcijańskim wyborcom przez magistrata za najlepszy dowód prawdy niech służy okoliczność że komitet chrześcijańskiego zebrania wydał trzydziście kilka kart, w przeddzień wyborów nie doręczonych wyborcom. Niech więc zwróci się K. S. do p. Dobroszyńskiego z ową pretencyą, gdyż tylko on, stojąc na ciele wspomnianej komisji, może ośmiał się żądać wyjaśnienia.

Pożreb Edwarda Jelinka odbył się onegdaj w Pradze o godz. 3 popołudniu z kościoła św. Hazałta. Tłumy wybitnych osobistości już wcześniej zapewniły nawę świątyni. Stawili się dygnitarze i literaci, profesorowie i duchowni, artyści i dziennikarze. Wszyscy członkowie polskiej kolonii w Pradze zjawili się w komplecie, członkowie „Ogniska polskiego“ z prezesem p. Floryańskim i z p. Towarnikiem na czele.

Na emmentarzu, po odpiewaniu *Salve Regina*, przemówił gorąco po polsku p. Floryański, wielbiąc zasługi Jelinka i zapewniając, że imię jego wśród Polaków nie zaginie — Drugim mową był literat Wacław Stech, którego słowa były wyrazem dla zmarłego wazętności od Czechów z jego działalności w sprawie polsko czeskiej.

Po mszy żałobnej ruszył kondukt przez główne ulice miasta, poprzedzony przez delegacy z wiekiami. Znalazły się tam wieści: „Kola polskiego“, „Ogniska“ i „Klubu polskiego“ w Pradze, od dyrekcji teatru narodowego w Krakowie, od artystów teatru krakowskiego i lwowskiego, od redakcyi pism polskich, a także szereg wieściów, złożonych przez instytucje czeskie.

Zastrzelony przez 5-letnie dziecko. Stefan Belza, wózny, zamieszkały przy ulicy Czarnewiejskiej w Krakowie, padł ofiarą przypadkowego zabójstwa. Śmierć bowiem zadał mu 5-letni chłopak żydowski, syn felczera z Kazimierza, który z żartu przyłożył mu do skroni rewolwer. Rewolwer nabyty wypalił i a Belza poniósł śmierć na miejscu. Pogotowie ratunkowe stwierdziło zgon.

Samobójstwa. W Przemyslu w czwartek strzałem z rewolwern w skroń nsiłował odebrać sobie życie majster kominiarski Schmidt. Czynu dokonał samobójca w ogrodzie przy ulicy Węgierskiej. Przyczyną samobójstwa ma być zawieszona miłość. Po operacyi stan zdrowia nieszczęśliwego polepszył się.

Rządca dóbr w Milijowie na Bukowinie, Mikołaj Wodnicki, odebrał sobie życie wystrzałem z rewolwern. Przyczyną nieszczęśliwego kroku był nagły obłęd umysłowy.

Dwanaście mil piechotą w czasie tak ułatwionych środków komunikacyjnych — to już należy doprawdy do wyższego sportu, na jaki nie każdy śmiertelnik zechce sobie pozwolić. A przecież zdarzają się takie wypadki.

Państwo K. przy ulicy Sępeckich mają służącą z okolicy Brodów Otóż matka tej służącej, wieśniaczka, dowiedziała się od kogós we wsi, że córka jej nie pozostaje już w służbie. Zaniepokojona tą wieścią starszuszka wzięła węzełek do rąk i zrobiła pie szo dwanaście mil, po to tylko, by się naocznie przekonać, że wieść była bezpodstawną i że córka jej i nadal pozostaje w „miejscu“. Biedaczka szła dwa dni i dwie noce, lecz gdy doszła do Lwowa nie mogła już wlec nogami.

Pocieszoną po odnalezieniu córki, — państwo K. odeśleli matkę z powrotem, tym razem jednak koleją.

Zaprawdę, wyższy sport, na jaki zdobyć się mogą tylko: macierzyńska troskliwość i przywiązanie, połączone niezaradnością i... nieublagana czasami konieczność.

Trzydziestolecie „Sokoła“. Bilety na uroczysty poranek w sali ratuszowej (25 bm. o godz. 12-ej), na wieczorek w sali „Sokoła“ (o godz. 6-jej) i na wieczornicę w sali „Kasyna“ (o godz. 9-jej) wydaje kancelarya Towarzystwa w godzinach wieczornych. Na wieczornicę lista otwarta dla członków do godz. 9-jej wieczór we środe.

Zbór do pochodu w Sokole o godz. $\frac{3}{4}$ na 10 rano. W razie niepogody nastąpi odwołanie pochodu dziennikami we środe.

Uczestnicy raczą się zgromadzać wcześniej, bo wszystkie części programu, a zwłaszcza poranek i wieczorek, na którym wykonane będą figury olimpijskie i obraz z żywych osób, rozpoczyna się ściśle o godzinie oznaczonej.

Odczyt o ruchu kobiecym we Francji wygłosi w piątek, d. 26 marca, o godzinie 6 po pol., w sali ratuszowej, p. Antoni Potocki (Jerzy Grot), literat, przebywający stale w Paryżu. Bilety na ten odczyt sprzedają księgarnie pp. Seyfartha i Czaykowskiego oraz Jakubowskiego i Zadurowicza. Część dochodu przeznaczona na Towarzystwo Szkół ludowej.

Na dochód funduszu zapomogowego Towarzystwa „Ogniska kobiet“ odbędzie się we czwartek 25 marca o godzinie 12 w sali Klubu pocztowego, poranek muzyczny i deklamacyjny. W poranku biorą udział panie Aschenazówna i Czaplinska, tudzież panowie Pollak, Górski i Jaroński.

W „Skale“, stowarzyszeniu katolickiej młodzieży rękodzielniczej ks. prałat Jan Gnatowski, wygłosi w czwartek 25 b. mrzec „O rewolucji francuskiej“. Początek o godzinie 5 popołudniu. Wstęp wolny.

Czysty dochód z rautu, urzędowego dnia 10 b.

Zmarli. Jan Kępiński, właściciel dóbr Szczerzowa i Moszczanica, zmarł w Szczerzowie w 74 roku życia. — Kazimierz ur. Łódź Jan Kępiński, żołnierz polski z r. 1863, zastępca dyrektora Towarzystwa, właściciela w Birczy. — Matylda z Morbitzerów Lebowska, żona p. Stanisława Lebowskiego, właściciela dóbr Przemyskich w Krolewie Polu, zmarła tamże w dniu 16 b. m., przeżywszy 69 lat. S. p. Lebowskiego towarzyszy do grobu pamięć żony, której stracił, strzegąc przeważnie, cnoty domowego ogniska, oddanej obowiązkom życia rodzinnego, małżonki i matki. Zmarła pozostawia dwóch synów Kazimierza i Stanisława, dwie wdowice — już córki p. Natalię Gorską i Jadwigę Bronikowską, oraz trzecią naj młodszą Katarzynę, posługującą Władysławowi hr. Lubomirskiemu. W roku bieżącym mieli własne obchody p. Lebowskiej żony w Przemysku, gdzie w dniu 19 b. m. odbył się smutny obchód pogrzebowy.

Towarzystwo wzajemnej pomocy oficyalistów prywatnych.

Pierwsze posiedzenie tego towarzystwa odbyło się wczoraj w sali ratuszowej. Po zagajeniu przez prezesa, hr. Stefana Zamoyskiego, zabrali głos dyrektor Towarzystwa, p. Makarewicz, by na wniosek p. Myczkowskiemu objaśnić niektóre ustępy sprawozdania za rok 1896. Z tego objaśnienia dowiedzieliśmy się, że na 9.000 prywatnych oficyalistów w naszym kraju ledwie czwarta część należy do tego Towarzystwa. Szczególniej oddziały powiatowe powinny dbać o jedynanie członków dla tej dobroczynnej instytucji. Następnie dał wyjaśnienia w sprawie obrotu o wprowadzenie obrotu kowego instytucji pensyjnego, któremu sfery decydujące przyrzekły użyć swego poparcia. Okłaskami przyjęto zapewnienie hr. Zamoyskiego, że dołoży starań, by sprawę tę piekająco przyspieszyć.

Po przyjęciu sprawozdania, nastąpiło odczytanie sprawozdania komisji rachunkowej przez p. Grana, kończące się rezolucją do Wydziału centralnego, by jak najenergiczniej ścigał załagłości, które osiągnęły poważną sumę 41.000 zł. Nastąpił dalszy punkt porządku dziennego: wybory poszczególnych komisji, a to: komisji matki, administracyjnej, petycyjnej, rachunkowej i statutowej, a także i funduszu pensyjnym się zajmującej.

Wybrani do komisji, a) petycyjnej: Dzieńciołowski, Gotwald, Litwinski, Prochaska, Schonek, Swolien i Watorski. b) rachunkowej: Ajdukiewicz, Dołycki, Grand, Kowalski, Mazurkiewicz, Ryż, Szydłowski; c) administracyjnej: Fabiański, Mazurkiewicz, Oborski, Kemler, Tomżyński, Tyszkowski, Zajackowski; d) do statutowej komisji dla instytucji pensyjnego: Burzyński, Krokowski, Manaster-ski, Myszkowski, Reichard, Rosinkiewicz (w zastępstwie Scheuzing), Karecki (w zastępstwie Wojakiewicz); e) do komisji matki: Swolien, Tomżyński, Tyszkowski, Watorski, Wojakiewicz, Woroszyński, Zajackowski.

Komisje te dziś po południu gotowe referaty przedłożą pełnemu zgromadzeniu.

Galicyjskie Tow. weterynaryskie.

Dnia 21 b. m. odbyło się we Lwowie doroczne Walne Zgromadzenie gal. Towarzystwa weterynaryskiego, na które jawiła się poważna ilość członków, przeszło 70. — O godzinie 10 rano zgabił posiedzenie prezes Towarzystwa prof. J. Kubicki. Towarzystwo to liczy 113 członków czynnych, 4 ch honorowych i 3 ch korespondentów. Zadaniem jego jest, wydawanie miesięcznika p. t. „Przegląd weterynaryski”, śledzenie postępu nauk weterynaryskich, dzielenie się ze zdobyciami doświadczeń. Wspomniany miesięcznik pod redakcją prof. dra Szpilmana, traktujący sprawy czysto zawodowe a oraz i hodowlane zyskał sobie tak dalece uznanie za granicą i w kraju, że niektóre artykuły jego oryginalne i sporządzone bywają tłumaczone na języki niemieckie i francuskie, a Sejm uznając pożyteczność pisma, wspiera je corocznie kwotą 500 zł.

Na posiedzeniu wygłoszono dwa odczyty: prof. Krokowski „Strzyżenie koni w świetle fizyologicznym”, — prof. dr. Nussbaum „O dziedzicznych wad i przymiotów u zwierząt”. Obydwa odczyty, pełne ciekawej i na zasadzie umiejętności opartej treści, wzbudziły ogólne zainteresowanie, to też słusznie podziękowano prelegentom uczynnymi okłaskami. — Prof. dr. Szpilman, nawiązując do swego artykułu ogłoszonego w „Przeglądzie wet.” przedstawił praktycznie znaczenie zwierząt z l. kuleczkami a to dla celów policyi weterynaryskiej, jakie w sprawach zaraz zwierzęcych ministerstwo chce osiągnąć.

Następnie odczytano sprawozdanie z czynności wydziału, z treści posiedzeń naukowych, oraz stanu kasy Towarzystwa. Nader zajmującymi były rozprawy nad niszczeniem w Wiedniu różnych miewsiw surowych z Galicji wysyłanych, — rozprawy, mające nieposłuszenie znaczenie ekonomiczne dla kraju. Oto podnoszono powody, przeciw którym wypadłoby wystąpić bądzo za pośrednictwem właściwych władz, bądż przez pisma nasze, — a tem samem uniknąć szkian i starać się zapobiedz stratom bardzo nawet znacznym w eksporcie płodów naszych. Wielu mówców wskazywało tak rażąco przyczyny, że przemilczając je, byłoby ciężkim zaniedbaniem własnych interesów. Oto np. zarządy kolejowe często niedostarczają odpowiednich wozów do transportowania mięsa surowego porą letnią. Przewozi się tedy mięso wozami dla zboża przeznaczonymi, lub też wozami dla mięsa wprawdzie przeznaczonymi, ale albo przy małej ilości lodu, albo zgoła bez lodu. Prosta więc rzecz, że w rozpalonym od słońca wozie mięsowa często się psują i sumarycznie w Wiedniu ulegają zniszczeniu. Postanowiono rzecz należyte obrobioną przedstawić w „Przeglądzie wet.” a oraz wnieść memorandum do Wydziału krajowego.

Również godnem uwagi były krytyczne zaprzatowania na zbyt surowe, a może nawet i zadaleko idące postępowania ze zwierzętami wobec zarazy pszczoły racicowej, pochodzącej z miejscowości zdrowych a do „zapowietrzonego okręgu należących. Sprawa ta wiele hodowców bydła i trzody, oraz przemysłowców obchodziła, a to ze względu na ograniczenia ruchu handlowego temi zwierzętami, a tem samem na znaczne straty materialne za sobą pociągająca, w y m a ga koniecznego rozpatrzenia w ministerstwie, by kraje monarchii zbyt pochopnie nie odgrani-

czyły się zakazami przywozów odnośnych zwierząt z danego kraju, a szczególnie Galicji, skoro zaraza dotyka li pewne jego okolic. To hamuje produkcję, przytłacza ją i naraża na nieobliczone straty. Słusznie więc postanowiono zebrać w tym kierunku materiały dowodowe, odpowiednio je ustawić, i motywowanie przedstawienie wnieść do władz.

Dzięki tedy inicjatywie gal. Towarzystwa weterynaryskiego, zwróconą będzie uwaga na tę rubrykę dochodów kraju, mało ogółowi znanych, a rzeczą prasy naszej niechaj będzie chętne wspieranie takich dążeń Towarzystwa, do dobra kraju zdążających.

Do Wydziału na r. 1897 wybrano: prezesem ponownie prof. J. Kubickiego, wiceprezesem Ludwika Tymofitowicza, skarbnikiem Dyonizego Herasimowicza, sekretarzem administracyjnym Henryka Langa, sekretarzem naukowym Józefa Haydukiewicza. Redakcję „Przeglądu weterynaryskiego” powierzono komisji z 5 ciał, z prof. drem Szpilmanem na czele. Zamykając 13-te Walne zgromadzenie, z dumą podniósł prezes Kubicki gorące zajęcie się członków sprawami Towarzystwa, postępowaniem w obserwacjach naukowych, co tę młodość umiejętność tylko zdwigając i z innemi do ogólnego poziomu dońwrywać będzie, a tem samem stanowi przyniesie chlubę i da mu w społeczeństwie należne stanowisko i uznanie.

Wczorajem przy wspólnej uczcie rozprawiano jeszcze o sprawach Towarzystwa i jego zadaniach, poczem nastąpiło prawdziwie koleżeńskie pożegnanie, a każdy z członków uniósł tylko zapal do dalszej pracy, tak dla kraju pożytecznej.

Zapiski literackie, naukowe i artystyczne.

Repertuar teatralny. Teatr hr. Skarbka: Dziś w wtorek „Mignon”, opera w 4 aktach Thomasa.

W środę po raz dziewiątnasty „Sprzedana naręczona”, opera komedia w 3 aktach Fryder. Smetany. Pierwszy występ p. Włodzimierza Malawskiego.

W czwartek o godzinie 3-ciej popołudniu po raz trzeci „Przekupka warszawska”, obraz historyczny w 5 aktach Adama Belickowskiego. — Wczorajem w pół do 8 mej „Carmen”, opera w 4 aktach Bizetta.

W piątek po raz pierwszy „Baby”, komedia w 4 aktach, Zygmunta Przybylskiego i Klemensa Janoszy.

Z opery. I znowu mieliśmy włoszczyznę na scenie. „Dawano w sobotę Mignon”, Thomasa, w której do polsko-ruskich Włochów naszych t. j. panny Heller i p. Mysziugi, przyłączyła się i... panna Korolewicz! Taką domoroślą Włoszka musi się przecież wydać śmieszna na scenie. Przebaczyć bowiem można w wyjątkowych wypadkach i p. Heller i p. Mysziugę, którzy śpiewali z zagranicami kraju i nieraz zaskoczeni niespodzianką jakąś partya, której nie śpiewali po polsku — nie mają czasu na dość żmudne jej przeuczenie się. Ale zgład panna Korolewicz, która dotąd kroku jednego za Galicję nie zrobiła — Włoch nawet nie widziała — przyszła raptem do włoszczyzny — to dla mnie niepojęte. Postępowanie takie wygląda mi zupełnie na drwinę z publiczności, która zupełnie słusznie spiewacze — nawiasem mówiąc — nie rokującej już, w skutek ostryści tonu wielkich nadziei, odważajmy się równą miarką, a dowodem tego ironiczne brawo, po odczytaniu listu po włosku. Słusznym żądaniem naszym zachowania polszczyzny na scenie, dawała wyraz głośno publiczności, która ustawicznie wołała „po polsku” — a galerya w antraktach w dosadny, a sobie właściwy sposób, galicyjskich Włochów przedzierała.

Całość przedstawienia, wskutek mieszaniny języków sprawiała komiczne wrażenie, zwłaszcza w dialogach. Pod względem wykonania pozostawała „Mignon” nieco do życzenia — w każdym razie zaznaczyć muszę bardzo dobrze, i to po polsku wykonaną arya „znasz li ten kraj” przez pannę Heller — oraz świetny śpiew p. Mysziugi w akcie ostatnim. Na bezwzględne pochwały zasłużyli pani Kasprowicz i pan Jerolim.

M. D.

Rocznice urodzin Korzeniowskiego obchodzone także w Poznaniu i w Warszawie. W Poznaniu poprzedził przedstawienie „Karpaciński góral” prolog redaktora „Wielkopolska” p. Walerzego Lebuskiego, który wygłosił dyktando teatru p. Edmund Rygiel. Entuzjazm wielki wywołała ostatnia groba poematu:

Poeto! grób twój, spowity powojem,
Śmiertelne szczątki stały się popiołem
I w grzyby runął monument twój,
Smutne stać będą z rozstraskanem czołem
Jako wdrowce utrudzone w znoju
— We walce życia — lub w burzach eonu,
— Lecz wielki siewco! Duch i myśli twoje
Żyć z nami będą, w naszym z losem biond
I trymać siły — do zwycięstw — lub zgony!

W „Kurjerze Warszawskim” pisze znany krytyk i komedypisarz, Kazimierz Zaleski, o przedstawieniu, w teatrze „Rozmaitości”, co następuje: „Piękną była wczorajsza uroczystość Korzeniowskiego w teatrze „Rozmaitości”, ale niestety tylko ze względu na publiczność, która wypełniła całą salę, już w wigile dnia wykupioną, tak, że wczoraj nie można było dostać biletu od przekupniów nawet, za wysoką cenę. Posypał się deszcz kwiatów z górnych sfer, wywoływało artystów również po „Pani kasztelanowej”, jak po każdym akcie „Panny męzaki” po kilka, a budaj po kilkanaście razy. Nastroj publiczności był nad wyraz serdeczny, znać było, że starzy i młodzi chcą w razie hold wdzięczności dla pisarza, dobrze zasłużonego swojemu społeczeństwu.”

Jakżeż inaczej było we Lwowie!... W kościele na Powązkach odbyło się nabożeństwo za duszę Korzeniowskiego.

Po nabożeństwie całe grono zebranych podążyło do leżącego nieopodal grobowca, kiedy umieszczona tablica z napisem: „W setną rocznicę urodzin ś. p. J. Korzeniowskiego” uprzytomniała pobudkę, dla której, pomimo szarugi i błota, zgromadzili się nad ową mogiłą wielbiciele zastęp twórcy tytuł dzieł znakomitych.

Zwłoki Korzeniowskiego spoczywają w grobowcu familijnym, nad którym wznosi się krzyż kamienny z wypukłorzeźbą księgi i pióra i z napisem u góry: „Panie, pociesz nas i umocnij!”

Z боку, na tymże pomniku widnieją nieznane ogółowi, bo nigdzie dotychczas niedrukowane

wiersz Korzeniowskiego, napisany w r. 1854 ku pamięci zmarłego podówczas syna.

Pelen wiary i rzewnej prostoty, wiersz ten brzmi, jak następuje:

„Za przedko życia jego zniknęło zaranie,
Uciekla z ziemi dusza pobożna i czysta,
Wieć wieczny odpoczynek racz mu dać, o Panie,
I spraw to: niech mu świeci światłość wiekniasta.
A nam, cośmy zostali, daj święte ufanie,
Że ta droga za grobem, niepewna i mglista,
Na którą rzucił raczył cienie tajemnicze,
Złączy nas i przed Twoje sprowadzi oblicze!”

Ostatnie wiadomości.

Wybór dwóch posłów z m. Lwowa.

W ratuszu panuje dzisiaj o wiele większy ruch niż w dniu wyboru pierwszego 18 bm.

Szczególnie wiele mają też do czynienia, do sygnowania do tej czynności urzędniczy, z małymi rzemieślnikami i kupcami, którzy plakatami i kurjerem obalamuceni domagają się bardzo energicznie karty na tej podstawie, iż placą najniższy podatek zarobkowy w kwocie 3 zł. 15 ct. w. a., podczas gdy w rzeczywistości warunkiem prawa głosowania w myśl ordynacji wyborczej jest płacenie co najmniej 5 zł. czystego podatku rocznie. Charakterystycznym jest także, iż w bramie ratusza nie ma jak poprzednio policyi. Służbę pełnią tam pompierzy miejscy pod wodzą naczelnika pana Prauna. Stalo się to skutkiem zarządzenia prezydenta miasta, który policyi poruczył utrzymanie porządku tylko w obrębie rynku.

Wszędzie panuje ład i należyta swoboda. Na uwagę zasługuje także okoliczność, że dziś zgłaszają się przed południem wielu takich wyborców, którzy przy pierwszym wyborze wcale nie głosowali. Gdyby tak było do końca, to liczba ogólna dziś głosujących przewyższyłaby liczbę tych, co głosowali w piątek. Byłoby to w każdym razie zdarzenie niezwykle, albowiem wedle doświadczeń dotychczasowych, w wyborach ścisłej szych zawsze mniej wyborców brało udział, niż w wyborze pierwszym.

Naturalnie, jak poprzednio, tak także i dzisiaj było wielu takich, którzy usiłowali głosować na cudze karty; wielu może się to udało, ale wielu także przychwytywano na tej manipulacji i oddano w ręce władzy.

Do godziny 1. w południe głosowało:
w sali I. 543 wyborców
„ II. 420 „
„ III. 530 „
„ IV. 579 „
„ V. 564 „
„ VI. 653 „

ogółem 3282 wyborców

t. j. znacznie więcej niż w dniu wyboru pierwszego 18 bm.

Z powodu wniesionej skargi, iż w Rynku pod l. 4 i pod l. 29 znajdują się kancelarye komitetów wyborczych, gdzie wydają całymi stosami karty do głosowania (złożone) z pieczęcią przydumy magistratu i z gotowymi nazwiskami kandydatów — delegował p. prezydent radę p. Lukasa do przeprowadzenia tamże rewizji. Dokonana rewizja wykazała, iż kancelarye w oznaczonych miejscach znajdują się istotnie, szelako kart głosowania nie znalezione żadnych, nawet w szafkach i szufladach. Owe zaś wrzeczki stosy kart głosowania okazały się plakatami, przeznaczonymi do rozdawania wyborcom przez posługaczy.

Rezultatu głosowania przewidzieć niepodobna, gdyż skrutynium dokonane zostanie dopiero w całości po ukończeniu głosowania, sądząc jednak wedle tego, iż urzędnicy i wogóle inteligencja zwartą falangą stałą do urny, można rokować zwycięstwo naszym kandydatom dr. Piętkowski i dr. Dulebie.

Telegramy „Słowa Polskiego”.

Wiedeń 23 marca. *Wiener Ztg.* ogłasza, że zwyczajny profesor prawa rzymskiego w uniwersytecie Jagiellońskim, członek Izby panów dr. Fryderyk Zoll, otrzymał tytuł radcy dworu.

Praga 23 marca. Do *Bohemii* donoszą z Wiednia, że hr. Badeni zamierzał powołać do gabinetu dr. Kaizla, Młodoczecha. Zamiar ten jednak napotkał na przeszkodę, gdyż dr. Kaizl brał żywy udział w 1890 r. w kongresie socjalistycznym czeskich i słowiańskich studentów i zgodził się na ich program, który następnie uległ konfiskacji. Wskutek tego wdrożył senat akademicki przeciw Kaizlowi, jako profesorowi, dysejplinarke, którą jednak na życzenie ministra oswiady zawieszono.

Berlin 23 marca. Pomnik Wilhelma I. odsłonięto wczoraj, poczem odbyła się parada wojskowa. Na obiedzie dworskim, wygłosił cesarz Wilhelm II. toast, w którym dziła swego podawał za wzór innym książętom niemieckim.

Paryż 23 marca. W Izbie oświadczył minister Darlan, iż śledztwo w sprawie Artona postępuje szybko naprzód, — a na członków parlamentu nie spada dotychczas żaden zarzut.

Rzym 23 marca. Dotychczas wybrano ogółem 320 kandydatów ministerjalnych a między tymi Zanerederlego i Giollitiego, dalej 75 kandydatów konstytucyjnej opozycji, 17 radykałów, 18 socjalistów. W 63 okręgach przyjdzie do wyborów ścisłości, a z 15 okręgów dotąd rezultat nie wiadomy.

Wybory do Rady państwa

Wiedeń 23 marca. Przy wczorajszych ścisłościach wyborach 5 posłów z miasta Wiednia wybrani zostali ze środka miasta kompromisowi kandydaci postępowych i socjalistycznych: Kopp, Noske, Wrabetz i Kronawetter. W drugiej dzielnicy Wiednia, Leopoldstadzie, zwyciężył niespodziewanie kandydat liberalny, radca dworu Kareis, który otrzymał 4.795 głosów.

Po ogłoszeniu wyniku wyborów w Leopoldstadzie przyszło do ulicznych zaburzeń, w czasie których aresztowano kilkanaście osób.

Wiedeń 23 marca. Z większą własności wybrani: w Gorycy włoski liberał Verzegnas; w Istrii włoski liberał Gambini; w Austrii Górnej konserwatyści: Baumgartner, Falkenhayn, Hayden; z Izby handlowej; w Gracu Ludwik (niemieckie stronnictwo ludowe), w Leo-

ber. Kupelwieser (dziki), Tjosić Basavi, postępowiec.

Wiedeń 23 marca. Przy wyborach ścisłościach w Tetschen w Czechach, zwyciężył Fournier. Wedlich pozostał w mniejszości.

Wiedeń 23 marca. Ekscesy wyborcze przybrały jeszcze większe rozmiary, niż wczoraj w nocy ogłoszono.

Praga 22 marca. Przy wczorajszych wyborach z kurii wielkiej własności w Czechach wybrani zostali konserwatyści: Belcredi, Czermin, Palfy, Sylva Tarouca, Wiedersperg, Wolkenstein, Sulc, Chotek, Deym, Lilgenau, Liazansky, Pabstman, Persch, Radimsky i Max Zedwitz, i 2 partyi *verfassungstreue*: Hartig, Baernreuther, Fürstl, Damm i Maurycy Zedwitz.

Zatargi gromadnicze.

Paryż 23 marca. Na Krecie trwają dalej zaciekłe walki. Straty po obu stronach znaczne.

Konstantynopol 23 marca. Flota turecka połączyła się wczoraj z eskadrą wojenną turecką w Dardanelach.

Konstantynopol 23 marca. Ogłoszenia po ulicach rozlepione oświadczenia, iż Grecya, wysyłając wojska na Kretę, obrażała prawo międzynarodowe. Postanowienie mocarstw w sprawie blokady Krety, powzięte jest w interesie Turcji i jest objawem przyjacielskiego stosunku sułtana do mocarstw.

Ateny 23 marca. Poseł rosyjski odbył długą konferencję z królem, poczem król powołał do siebie Delyannisa.

Ateny 23 marca. Uformowano 10 nowych pułków piechoty, 2 batalij. strzelców i 14 baterij.

Ateny 23 marca. Dekret królewski powołał pod broń milicję, dla obrony miasta.

Kanea 23 marca. Wojska francuskie z powodu burzy wyłądają dopiero dzisiaj.

Kanea 23 marca. Angielski major Bor pozostaje na Krecie i oczekuje rozkazów swego rządu.

Telegram giełdowy. Wiedeń 23 marca. Przy zamknięciu giełdy porannej notowano:

Kredyty austriackie	357.00
Kredyty węgierskie	000.00
Anglo-bank	230.00
Länderbank	229.00
Kolej państwowa	342.25
Południowa	84.50
Alpiny	80.75
Tytoniowe	131.00
Tureckie	44.00
Uspokojenie słabe.	

Dział ekonomiczny

Związek handlowy. Na onegdajszym posiedzeniu Rady nadzorczej związku handlowego dla dobra Kółek rolniczych, które się odbyło pod przewodnictwem wiceprezesa p. Juliusza Mikolasza, przy udziale kompletnych członków Rady i dyrekcji, uchwalono dwa poważne wnioski, interesujące zarówno członków związku handlowego, jak i Kółek rolniczych.

Po przyjęciu sprawozdania z czynności i pomysłnego obrotu stosunkowo szczupłym kapitałem, upoważniono dyrekcję do wyjednania w Banku krajowym potrzebnej gotówki do dalszego prowadzenia, rozwijającego się z dniem każdym zakresu działania związku, w miarę wzrostu jego interesów handlowych.

Drugą ważną uchwałą, powziętą na tem posiedzeniu na wniosek zarządu głównego Kółek rolniczych, jest upoważnienie dyrekcji związku handlowego, do wzięcia udziału w ankietach mającej na celu organizację centralnych składów dla Kółek rolniczych i sklepów wiejskich na prowincyi, tudzież zalecenie przeprowadzenia fuzji istniejących już centralnych zakładów handlowych i sklepów poszczególnych Kółek.

Stacya rządowa ogierów w Drohobyczu powiększona została w tym roku o trzy ogiery dobrej rasy, z których jeden stanowiąc będzie po cenie 1 zł., drugie dwa bezpłatnie. Zarządzenie to nastąpiło na żądanie okolicznych gmin w celu ułatwienia uboższym klasom ludności poprawienia rasy koni.

Galicyjskie Towarzystwo gospodarskie.

(Dokończenie.)

IV. Przedsiewzięte i przeprowadzone prace statystyczne, celem wykazania produktywności gospodarstw, położonych w obrębie Towarzystwa — cieszą się coraz większym uznaniem i pomocą członków. Wykazaly one, że w 1896 było pod uprawą roślin zbożowych i pastewnych 2,131,457 hektarów — zaś łąk samorodnych 696,664. Co do otrzymanego rezultatu szczegółowe cyfry znajdują czytelnicy w specjalnem sprawozdaniu, z którego czerpiąc dane — poduśmy dodatnią stronę, dającą się dostrzedz w stosunkach ogólnych t. j. bardzo znaczny wzrost uprawy psaz i roślin pastewnych nawet w gospodarstwach mniejszej posiadłości.

V. W zakresie prac, podjętych celem podniesienia produkcji zbożowej, przeważnie zajmowało się Towarzystwo przeprowadzeniem umiejętności i dokładnych prób w różnych okolicach kraju, z użyciem i opłacaniem się nawozów sztucznych, oraz zastosowaniem odpowiednich gatunków zbóż i roślin pastewnych. Doświadczenia takie przeprowadzono w r. b w 18 miejscowościach na 36 polach pod kierunkiem i na podstawie instrukcji udzielonych przez sekcję rolniczą komitetu.

VI. Sprawa podniesienia w kraju hodowli we wszystkich kierunkach, a głównie w zakresie chowu bydła, szczególnie zajmowała Towarzystwo i pod tym względem osiągnięto też znakomite rezultaty. — Oprócz 17 obór zarodkowych pełnej krwi i 45 półkwi, założonych i utrzymywanych staraniem Towarzystwa, w obecnym stanie posiada ono 147 buhai subwencyjnych i 110 subwencyonowanych, rozrzuconych po kraju dla użytku włościan.

Jak ważną i żywotną staje się kwestya rozszerzenia i ulepszenia chowu bydła, dowodzi najlepiej okoliczność, że komitet mimo wstrząsającej z każdym rokiem ilości obór zarodowych, nie może wystarczyć popytowi na buhaje. Wystaw przeglądowych — była odbyła się w tym roku 18, na których przedstawiono 3105 sztuk, premii rozdano 659, wypłacono gotówką 4.243 zł., z czego 563 z funduszu oddziałowych.

W chowie trzody chlewnej w ostatnich trzech latach Towarzystwo 83 chlewni zarodowych i 40 stacyj knurów, przeważnie rasy wielkich Jorkshirów, a rezultat z tej działalności najlepiej okazuje się w skonstatowanym coraz większym popycie zagranicznych rzeźników za nasze wieńie i wzroście ilości włościan, korzystających z założonych stacyj. Niemniej w chowie owiec mięsnych i koni roboczych, działalność Towarzystwa coraz większe przybiera rozmiary i zyskuje uznanie ogółu.

Z ogólnych spraw dotyczących rozwoju naszego rolnictwa zwołał komitet w r. b. ankiety, celem założenia krajowej spółki handlowo-komisowej dla ułatwienia i uregulowania z zagranicą handlu zbożowego, urządzenia po całym kraju stacyj metrologicznych, oraz dla ulżenia wysłania do Kola i rządu memoryala omawiającego potrzeby kraju do uwzględnienia przy odnowieniu ugody austro-węgierskiej.

St. K.

Wiedeń dnia 20 marca 1897 r.: okowita per 10.000 liter prompt 16.— do 1620 złr. Budapeszt: Pszenica na jesień 790 do 792 zł. Berlin: pszenica na wiosnę 3920 zł. — zł., żyto — do — zł., spirytus — zł. Paryż: mąka na bieżący miesiąc 45/10 zł.

Wiedeń 22 marca. (Kursa telegraficzne):

Alpejskie Towarzystwo górnicze	81.00
Węgierskie akcje kredytowe	394.50
Akcyje anglo austriackie	153.00
Akcyje banku Union	285.25
Akcyje kolei południowej	84.75
Losy tureckie	44.25
Akcyje kolei państwowej	342.25
Akcyje kolei Lwowsko-Czerniowieckiej	286.00
4-proc. galic. oblig. propin. z 1889 r.	97.50
Akcyje tytoniowe	131.75
Węgierskie obligacje indemnizacyjne	97.40
Akcyje kolei Elbatal	264.00
Akcyje banku dla krajów koronnych	229.00
4-procentowa węgierska renta złota	121.90
Akcyje banku związkowego	253.00
Rubel papierowy	127.00
Węgierska renta papierowa	99.10
Kredytowe ziemskie	438.00
Kredyty	357.62
Rimamurania	231.75

Ceny nafty i produktów naftowych.

Lwów, dnia 23 Marca 1897.

	Wiedeń	Post	Tryest-Fiume	Drohobycz	Handluz	Brema	New-York
w zł. za 100 kg. netto, 20% tara en gros z beczką							
Cena rosy podana bez beczki							
Cesarska	20.05	20.05	19.25	19.00	—	—	—
Salonowa	19.80	19.80	19.00	18.75	—	—	—
Standard White	19.05	19.05	18.25	18.00	6.22	7.00	4.6
Zapalna	17.65	17.05	16.25	16.50	—	—	—
Katanki	20.05	20.05	19.25	—	—	—	—
Ropa amerykańska	—	—	—	—	—	—	1.48
Ropa galicyjska	—	—	—	—	3.03	—	—
Olej smarowy rosyjski 0.907	25. —	25. —	—	—	—	—	—
Olej smarowy 0.905	23. —	23. —	—	—	—	—	—
Olej smarowy 0.900	21. —	21. —	—	—	—	—	—
Olej wrzodowy	17. —	17. —	—	—	—	—	—
Olej erlandowy	14. —	14. —	—	—	—	—	—
Olej smarowy innej proweniencji	2. —	2. —	—	—	—	—	—

CZTERE DNI.

NOVELA

Wsiwoda Garszyia

przełożył Jan Zahorski.

(Ciąg dalszy.)

Dzisiaj, szalone, ochryple łkania rwa mi się z pierś i zostają bez odpowiedzi. Głosno rozlegają się wśród nocy. Tylko swierszcze piszcza jak pierwszy, bez ustanku a księżyc patrzy na mnie żałośnie okrągłą swą twarzą. Gdyby on był raniony, przyszedłby do siebie na krzyk taki. To trup. Nasz, czy Turek? Ach, mój Boże, czy to nie jedno? I sen opada na rozpalone oczy moje.

Leżę z zamkniętymi oczyma, lubom się już dawno przebudzić. Ociagam się z odemknięciem żreń, a czuję poprzez przyknięte powieki światło słoneczne, jeżeli podniosę oczy, będzie mnie razić. Tak, lepiej się nie poruszać. Wczoraj (zdaje się, że to było wczoraj) zostałem raniony. ubiegła doba, minie jeszcze jedna i umrę. Wszystko jedno. Lepiej się nie poruszać. Jakby to dobrze było, gdyby można było przerwać pracę mózgu! Ale jej niczem nie powstrzymasz. Myśli, wspomnienia, tłoczą się w głowie. Zresztą wszystko to nie na długo; wkrótce skończy. Tylko w gazecie zostanie kilka wierszy, że oto

straty nasze niewielkie, tyłu a tyłu raniono, zabity także ochotnik Iwanow. Nie, nazwiska nie napiszą; jak zwykle powiedzą tylko: jeden zabity. Jeden szeregowiec, tak jakby jeden pies.

Jedno wspomnienie wyraźnie staje przedemną. Było to już dawno, wszystko zresztą, całe życie moje, to życie, kiedy nie leżałem jeszcze tutaj z przestrzelonemi nogami, minęło tak dawno. Szedłem ulicą. Gromadka ludzi zwróciła moją uwagę. Tłum stał i milczał przyglądał się czemuś białutkiem, skrwawionemu, pieszczącemu boleśnie. Było mały, ładny piesek, którego przejechał wagon kolei konnej. Ginał ot tak, jak teraz ja. Jakis dozorca domu rozepchnął tłum, wziął pieska za kark i zabrał go ze sobą. Tłum się rozszedł.

Czy i mnie kto zabierze? Nie! Ale jak piękna jest życie! Owego dnia (kiedy zdarzył się ten wypadek z pieskiem) byłem szczęśliwy. Szedłem w jakimś upojeniu i miałem do tego powód. O, wspomnienia, nie męczcie mnie! Precz! Minęło szczęście, pozostały tylko milki. Niech mnie nie dręcza wspomnienia, które mimowolnie budzą porównania. Ach, tęsknota, tęsknota! Tyś gorzej, niż rany.

Jednakże, robi się gorąco. Słońce piecze. Otwieram oczy, widzę te same krzaki, to samo niebo, jeno w oświetleniu dziennem. A oto i mój sąsiad Tak, to Turek — trup. Jaki ogromny! Ja go poznaję, to ten sam...

Przedemną leży, człowiek, którego zabitem. Dlaczego zabitem go? On tu leży martwy, we krwi. Dlaczego los go tu zapędził? Ktoż on jest? Być może, podobnie jak ja, ma starą matkę, która będzie długo wieczorami wysiadywać u drzwi swej biednej lepianki i spoglądać w daleką północ, czy nie idzie jej syn ukochany!

A ja?... Jąbym się z nim nawet na los zamienił. Jaki on szczęśliwy: on nie nie słyszy, nie czuje ani bólu z rany, ani śmiertelnej tęsknoty, ani pragnienia... Sztylet ugodził go w samo serce. O, tam, ogromna, czarna rana, a dokoła niej krew. To ja uczyniłem.

Nie chciałem tego. Nikomu złe nie życzyłem, kiedyś szedł się bić. Miał o tam, że ja będę zabijał, jakoś daleką była ode mnie. Wyobrażałem sobie jedynie, jak będę nastawiał swoją pierś na kulę. I poszedłem i nastawiałem.

No i cóż? Głupcze, głupcze! A ten nie-szczęśliwy fellach (miał mundur egipski) — on zawinił jeszcze mniej. Zanim ich wszadzono na okręt i odwieziono do Konstantynopola, nie słyszał zapewne ani o Rosji, ani o Bułgarii. Kazano mu iść, więc poszedł. Gdyby się wzbraniał, otrzymałby pałki, jeżeli tylko jakiś basza nie zabity go kulą z rewolweru. Szedł długim, zmudnym marszem od Stambułu do Ruszczuku. Myśmy napadli, on się bronił. Ale widząc, żeśmy ludzie stra-

zni, nie lekający się jego patentowanej, angielskiej gwintówki, że pchamy się ciągle naprzód i naprzód, strach go ogarnął. Kiedy chciał uciec, jakiś mały człowiek, którego mogłoby zabić jednym uderzeniem swej czarnej pięści, podskoczył i wepchnął mu sztylet w serce.

Czemże zawinił? I jaką winę przypisać sobie, choć to ja uczyniłem? W czym moja wina? Dlaczego męczy mnie pragnienie? Kto zrozumie, co znaczy to słowo? Nawet wtedy, gdy szliśmy przez Rumunię, pomimo strasznych czterdziestostopniowych upałów, robiąc marsze po 50 wiorst, — nawet wtedy nie czułem tego, co czuję teraz. Ach, żeby ktoś nadszedł!

Boże! Toć u niego w tej dużej flaszy zapewne jest woda! Ale trzeba do niego dobiec! Czy mi się to uda? Jednak spróbuję. Nogi się wloką, osłabione ręce ledwo poruszają nieruchome ciało. Trup leży w oddaleniu dwóch sążni, lecz dla mnie jest to więcej — niż dziesiątki wiorst. Przecież trzeba dotrzeć. W gardle mniej boli, pali, jak ogniem. Bez wody nawet umrzesz prędzej. Przecież, być może...

I pętlam. Nogi ocierają się o ziemię, a ruch każdy sprowadza ból nie do zniesienia. Krzyczę, krzyczę, łkając, a jednak, posuwam się dalej. Nareszcie, otóż i on. Oto flasza... jest w niej woda, i jak wiele! Zdaje się, że więcej, niż

pół flaszy. O! woda, wystarczy mi na długo... do samej śmierci!

Ratujesz mnie, ofiarno moja! Zaczęłem od wiązyci flaszę, wsparty na jednym łokciu, i nagle, tracąc równowagę, upadłem twarzą na pierś mego zbawcy, o! którego już czuć było zapach trupa...

Napiłem się. Woda była ciepła, ale nie zepsuta, a przylotem było jej wiele. Przeżyję jeszcze dni kilka. Pamiętam, w „Fizyologii życia codziennego” czytałem, że bez jadła człowiek przeżyć może tydzień. Żeby tylko miał wodę. Tak, czytałem tam również historię o samobójcy, który zamorzył się głodem. Żył jednak bardzo długo, dlatego, że pił.

Ale cóż? Jeżeli przeżyję jeszcze pięć, sześć dni, cóż z tego będzie? Nasi poszli, Bułgarzy i rozprzeczili się. Drogi w pobliżu nie ma. Wszystkie jedno — śmierć nieunikniona. Jeno zamiast agonii, którąby potrwala trzy dni, przedłużyłem ją do tygodnia. Czy nie lepiej skończyć? U boku mego sąsiada leży karabin, znakomity wyrób angielski. Trzeba tylko rękę wyciągnąć, potem — jedno mgnięcie i rzecz skończona. Naboje są tam również. Nie zdążył zużyć wszystkich.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Jan Dziewoński

we Lwowie
Halicka 1. 6.

WODA LWOWSKA

połącza się bardzo przyjemnym i długotrwałym zapachem. WODA LWOWSKA jest znakomitą perfumą do skrapiania sukien i chustek. Flakon 80 centów i 1 zł. 50 ct.

JAN IHNATOWICZ

LWÓW: (sklepy własne) ul. Kopernika 1. 3., Halicka 1. 11. KRAKÓW: Sukienice 1. 20., CZERNIOWCE: Rynek 1. 2.

Amatorom
Herbat rosyjskich
Władysława Adamowicza
w Brodach,
na pogranieczu rosyjskim.

Dyamenty do rżnięcia szkła
po złr. 1.80, 2.50, 3.50, 4.50, 5.50. Nożyce do strzyżenia bydła po złr. 1.85 i 2.25 poleca

Piotr Chrzastowski
handel żelazny
we Lwowie, plac Kapitulny 1,
(naprzeciw katedry).

Glinisko.
Fabryka
wyrobów ceramicznych
dostarcza:

Piecyce
ogniotrwałe i kuchennie kaflowe.

Do sprzedania w Jarosławiu
większa kamienica, dobrze się
rentująca. Dochód roczny brutto
2218 złr., potrzebna gotówka:
15.000 do 16.000. Wiadomość
w Redakcyi Tygodnika Jarosław-
skiego.

Z powodu zwinięcia handlu zu-
pełna wysprzedaż niżej cen fabry-
cznych

w handlu nowości i drobiazgowym
EDWARDA SCHILLINGA
we Lwowie, ul. Halicka liczba 16

Księgarnia
G. Gebethnera i Sp. w Krakowie
poleca do nanki
języków obcych.

H. Bergera najnowsze me-
tody gruntownego nauczania się
w krótkim czasie z pomocą lub
bez pomocy nauczyciela, języ-
ków:
Niemieckiego (z kluczem) 1 złr.
30 ct., w opr. płóc. 2 złr.
Francuskiego (z kluczem) 1 złr.
30 ct., w opr. płóc. 2 złr.
Z przesyłką pocztową o 20 ct.
więcej.

Najlepszy i najobszerniejszy
Słownik francusko-polski i po-
lsko-francuski t. zw. emigracyjny,
8 złr., w opr. w półkórce złr. 9.20.
Oddzielnie: część polsko-francu-
ska 6 złr. 50 ct.; francusko-po-
liska 2 złr. 60 ct.
Do nabycia we wszystkich księ-
garniach.

POŻYCZKI
pp. Urzędnikom
bezinteresownie wyrabia się.
-Zgłoszenia p. t.:
Kogala, Administracja
„Słowa polskiego“.

STANISŁAW LIPNICKI

największy
galicyjski skład farb
i materiałów.

Lwów, Grand-Hotel.
poleca

farby, pokosty,
oleje i wszystkie potrzeby
lakierniczo-malarskie.

ARTYKUŁY
domowo-gospodarskie
rolnicze i przemysłowe.

Pasy do maszyn.

Oliwy i smarowidła.

Wyroby gumowe
technie neichirurgiczne.

Artykuły toaletowe.

Masy i lakiery do podłóg.

Środki dezynfekcyjne i owa-
dogubne.

Materyały apteczne.

Palcie tutki Niemojowskiego! Wszędzie do nabycia.

Ogłoszenie licytacji.

Oddział zastawniczy galicyjskiego Banku kredytowego
ulica Jagiellońska 1. 3 (dom własny),

podaje do powszechnej wiadomości, iż zapadłe z dniem ostatnim sty-
cznia 1897 zastawy, dnia 5 i 6 kwietnia 1897 r. w godzinach od 9
do 3 przez publiczną licytację (w myśl §. 59 statutu Banku) naj-
więcej dającym, za gotówkę sprzedane zostaną.

UWAGA. W dniu licytacji nie będą przyjmowane ani prolongaty, ani wykupna.
Lwów, dnia 1 marca 1897.

1.000 tutek niekolejonych z doskona-
łą francuską bibułką po złr.
1 i wyżej, polewa fabryka F. Nizicki
Lwów. Przy odbiorze 5.000 sztuk, p-
czta franco.

W Administracji
Słowa polskiego

Lwów, Pasaż Hausmana
do nabycia:

Polityka obowiązkowa. Głos z War-
szawy. Broszura wydana nakła-
dem Spółki wydawniczej we Lwo-
wie. Cena 50 ct.

O obowiązkach społecznych. Cena
20 ct.

Z Tajnego archiwum. Kartka
z dzieł Galicyi, Stanisława
Schnür-Pepłowskiego. Nakładem
Spółki wydawniczej we Lwowie.
Cena 50 ct.

Mowa piosła Szczepanowskiego
na posiedzeniu Sejmu 30 gru-
dnia 1896. Nakładem Spółki
wydawniczej we Lwowie. Cena
10 ct.

Stronictwo krakowskie o sty-
czniowym powstaniu 1863 r.,
rozprawa w Kole literackim we
Lwowie o książce p. Stanisława
Kozłmiana p. t. „Rzecz o 1863 r.“
Cena 1 zł. 60 ct.

Wydawnictwo materyałów do hi-
storyi powstania 1863—1864.
Tomów V, stanowiących każdy
osobną całość, po 3 zł. za tom.

Podręcznik dla stowarzyszeń
uczniowskich, w opracowaniu
Narceja Ulmera i Jakóba Na-
wrockiego. Cena w oprawie wraz
z portem 5 zł. 55 ct., nieoprawny
5 zł. 20 ct.

Dla prenumeratorów
Słowa polskiego
25% opustu.

Ważne dla pp. Przemysłowców, rolników i Przedsiębiorstw
budowy.

E. BREDT i Spółka

w Ottynii

między Stanisławem a Kołomyją.

Fabryka maszyn i kotłów parowych, odlewnia żelaza

Fabryka parkietów i deszczulek dębowych.

Zatrudnia 400 robotników krajowców.

Dostarcza urządzenia dla wszelkich gałęzi krajowego przemysłu, jako to:
rafineryi nafty, głębokich wierceń i kopalnictwa naftowego, tartaków pa-
rowych gorzelniczych, fabryk spirytusu i t. p. Dostarcza potrzebne
aparaty, maszyny i kotły parowe, transmisje, pompy, maszyny i narzę-
dzia rolnicze.

Dla przedsiębiorstw budowy kolei i prywatnie budujących:

Stopy z żelaza lanego, stopy pod rynny, żelazne kute kon-
strukcyjne, rury odchodowe, zapory kanałowe, żelazne schody, tory
kolejowe, wózki kolejowe, składy koł, wyciągi, czyli windy do bu-
dowy. — Odlewy w żelazie i metalu podług własnych i nadsta-
nych modeli. — Pierwszorzędne referencye i najlepsze świadectwa
wybitnych osobistości w kraju mamy do dyspozycji.

Wszelkie rekonstrukcje i naprawy jak najtaniej.
Ceny umiarkowane.

HANDEL HERBATY I KAWY
EDMUNDA RIEDLA

we Lwowie, plac Maryacki 10

HERBATE KAWY
zbiór majowego
1/2 k. Congo zł. 1.60
Souchong czarna 2.
... szlór majowy 3.
Kaysow czarna 4.
Melange de Lond. 4.
Wysiewki herba-
ciane 1.30
Wysiewki najlep-
szych herbat 1.60
Opakowania nie liczy się.
Zamówienia z prowincji wysyła się odwrotną
pocztą

Dla szukających
pracy, ogłoszenia
bezpłatnie.

Młody człowiek z wyrobionym
ładnym piśmem zajęty przed po-
łudniem w biurze, poszukuje zajęcia
popołudniowego w godzinach od 3-jej
do 8-jej wieczorem za miernym wy-
nagrodzeniem, pod adresem E. G.
główna poczta w miejscu — poste
restante.

LEKCYJ gry na forte-
pianie i cytrze, poszukuje
młoda paniuszka, posiadają-
ca bardzo dobrą szkołę. Udziela
lekcyje u siebie w domu, lub uczę-
cych się, lecz tylko dla panienek,
za miernym wynagrodzeniem. Wia-
domość u W-niej pani Arklowej,
ul. Leona Sapiehy 1. 33.

Pomocnik handlowy, obznajo-
miony dokładnie z handlem win
posiadający także egzamin buchal-
teryi poszukuje posady do handlu
korzennego lub miernego w miej-
scu lub na prowincyi, może także
objąć kierownictwo handlu na pro-
wincyi: Łaskawe zgłoszenia Lwów,
poste-restante L. M. 1. 150.

Chętny uczeń V. gimn. poszu-
kuje lekcyi. Łaskawe zgłoszenia
pod „Student“ — poste restante
Lwów

Krawczyńni poszukuje roboty w do-
mach prywatnych. Zgłoszenia
Sudlik, Kopernika 1. 3, we Lw. wie.

Inteligentny człowiek, lat 30, był
kupiec i dziennikarz, władający
językami obcymi — poszukuje odpo-
wiedniego zajęcia. Łaskawe zgło-
szenia przysyłać proszę do Ekspedycy
Słowa polskiego pod lit. J. M. 30.

Osoba w średnim wieku poszu-
kuje umieszczenia do zarządu
domu; może się zająć wychowaniem
dzieci, zna się na gospodarstwie,
krawiectwie i szyciu białem. Zgło-
szenia pod: K. T. Administracja
Słowa Polskiego Lwów,

Tłumaczenia z języków angiel-
skiego, rosyjskiego i francuskiego
na polski, zarówno literackie, jak
i techniczne, wykonywa się popraw-
nie, językiem literackim, szybko
i tanio. Oferty proszę składać w Ad-
ministracyi Słowa polskiego pod
literami H. N.

Osoba w przykrem położeniu, nie-
mogąca inaczej zarobić, przyjmie
miejscę do towarzystwa. Zofia Le-
wicka, Zamarystynów pod Lwowem
Nr. 243.

Towarzystwo Wzajemnego Kredytu

w Krakowie

FILIA we LWOWIE

w gmachu Asekuracyi krakowskiej

ul. Trzeciego Maja 1. 16.

przyjmuje

Lokacje gotówki

na książeczki oszczędności na 4% rocznie.

Do 1.000 zł. wypłaca się bez wypowiedzenia.

Urządza i rekonstruuje podług najnowszych systemów

Gorzelnie, Browary, Mafinerie,
Wodociągi

wykonuje

machiny i kotły parowe, rezerwoary,
pompy, studnie, wyroby z miedzi i mo-
siadzu, przyjmuje wszelkie reperacje

AUGUST SCHUMANN Syn i Spółka

Lwów-Dworzec-Błonie 18.

C. k. uprzyw.

FABRYKA SZKŁA

taflowego i zwierciadłowego

KUPFER & GLASER

Lwów, ul. Kaźmierzowska 1. 28.

polecają swe najlepsze wyroby czeskie i krajowe z własnych fabryk

SZKŁA w TAFLACH

we wszystkich jakościach i rozmiarach, zwłaszcza szyby solinowe (bel-
gijskie), szkło dachowe kolorowe, matowe i w deseniach, szkło do
orazeryi, szkło zwierciadłowe, jak i lustra w ramach i t. p.
Oszklenia nowych budowli wykonują pod gwarancją najstarauniej

W TRUSKAWCU

leczy się z nadzwyczajnym skutkiem: reumatyzm, podagra, otyłość, piasek
nerkowy, astmę, ischias, choroby kobiece.

obszerną broszurę o Truskawcu wysła na żądanie zarząd.

W pierwszym i trzecim sezonie o 30 pre. taniej.